

**INFORMACJA
O USTALENIACH KOŃCOWYCH
śledztwa S 28/02/Zi**

**w sprawie pozbawienia życia 79 osób —
mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski
w tym 30 osób tzw. furmanów w lesie koło
Puchał Starych, dokonanych w okresie od
dnia 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego
1946 r. przez członków oddziału NZW do-
wodzonego przez R. Rajsa ps. „Bury”.**



W dniu 30.06.2005 r. na podstawie art. 17 § 1 pkt 5 i 7 kpk, art. 322 § 1 kpk w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku zostało wydane postanowienie o umorzeniu śledztwa nr S 28/02/Zi w sprawach zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w celu wyniszczenia części obywateli polskich, z powodu ich przynależności do białoruskiej grupy narodowościowej o wyznaniu prawosławnym, poprzez dokonanie i usiłowanie zabójstw oraz spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, jak również dopuszczenie się poważnego prześladowania osób tej grupy poprzez spalenie należących do nich budynków mieszkalnych i zabudowań. Postanowienie o umorzeniu śledztwa dotyczy następujących zdarzeń przestępczych;

1. w dniu 29.01.1946 r. we wsi Zaleszany pozbawienia życia przez zastrzelenie jak i spalenie 16 osób, oraz usiłowanie pozbawienia życia pozostałych mieszkańców poprzez zamknięcie ich w jednym domu, który został podpalony i spowodowania uszkodzeń ciała poprzez poparzenie co najmniej dwóch osób i dokonanego w tym samym dniu we wsi Wólka Wygonowska pozbawienia życia przez zastrzelenie 2 osób,

2. w dniu 31.01.1946 r. w pobliżu miejscowości Puchały Stare pozbawienia życia przez rozstrzelanie 30 mężczyzn,

3. w dniu 2 lutego 1946 r. we wsi Zanie pozbawienia życia przez zastrzelenie, jak i spalenie 24 osób i spowodowania uszkodzeń ciała wskutek postrzelenia z broni palnej i poparzenia 8 mieszkańców oraz dokonanego w tym samym dniu we wsi Szpaki pozbawienia życia przez zastrzelenie lub spalenie 5 osób i spowodowania uszkodzeń ciała w wyniku postrzelenia z broni palnej 4 osób, z których to 2 osoby zmarły, jak również spowodowania pożaru zabudowań tych wsi i wsi Końcowizna.

Postępowanie to zostało umorzone wobec prawomocnego zakończenia postępowania o te same czyny przeciwko sprawcy kierowniczemu oraz śmierci bezpośrednich sprawców i niewykrycia części z nich.

W 1995 r. do działającej wówczas Okręgowej Komisji Ba-

dania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku wpłynęło pismo Społecznego Komitetu do spraw Ekshumacji Szczątków Osób Pomordowanych w Puchałach Starych.

Wniosek tego komitetu skutkowało podjęciem czynności w sprawie zabójstwa mężczyzn określanych jako furmani w lesie koło Puchał Starych, którego dokonanie przypisywane było polskiemu oddziałowi Pogotowia Akcji Specjalnej — Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (PAS NZW) dowodzonego przez Romualda Rajsa, pseudonim „Bury”. Podjęte czynności objęły również inne czyny pozostające w bezpośrednim związku czasowo-przestrzenno-podmiotowym, dokonane przez ten sam oddział, a mianowicie pozbawienia życia w dniu 29 stycznia 1946 r. części mieszkańców wsi Zaleszany i Wólka Wygonowska oraz zabójstw w dniu 2 lutego 1946 r. mieszkańców wsi Zanie i Szpaki, w których to wsiach spalono znaczną część domów i budynków gospodarczych, podobnie jak w miejscowości Końcowizna, gdzie nikt nie został pozbawiony życia.

Podjęte działania przez prokuratora byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku skutkowało wszczęciem w dniu 25 marca 1997 r. śledztwa, które z uwagi na likwidację Okręgowych Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zostało zawieszono.

Po rozpoczęciu funkcjonowania białostockiej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w dniu 4.04.2002 r. zawieszono postępowanie zostało podjęte do prowadzenia.

Przy podjęciu śledztwa zostało ono wstępnie zakwalifikowane do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości, których wyjaśnienie należy do prokuratora IPN-u i które nie ulegają przedawnieniu.

Przed podjęciem niniejszego śledztwa z zawieszenia uznano, że brak jest ujemnych przesłanek procesowych, uniemożliwiających prowadzenie postępowania. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, iż śledztwo w tej sprawie dotyczy

zdarzeń jakie miały miejsce w styczniu-lutym 1946 r. na terenie powiatu Bielsk Podlaski, a nie jest prowadzone przeciwko określonym osobom o takie same czyny. W takim tylko przypadku nie byłoby możliwe przeprowadzenie śledztwa przez prokuratora z powodu tzw. powagi rzeczy osądzonej (art. 17 paragraf 1 pkt 7 kpk). Uznawany za głównego sprawcę tych tragicznych wydarzeń Romuald Rajs, pseudonim „Bury” został skazany za nakłanianie członków swojego oddziału do popełnienia przestępstwa, a więc w rozumieniu prawa karnego przypisano mu czyny polegające na podżeganiu innych sprawców. Tylko niektórym z jego żołnierzy ówczesne organy ścigania i „wymiaru sprawiedliwości” przypisały uczestnictwo w wykonaniu tych czynów. Należy wskazać, że zgodnie z dyspozycją art. 45. 4. Ustawy o IPN śmierć sprawcy nie może stanowić przeszkody do realizacji celów IPN, gdyż jednym z głównych zadań postępowania jest ustalenie obiektywnego przebiegu wydarzeń oraz ustalenie osób pokrzywdzonych, którymi w tej sprawie byli i są obywatele polscy.

Przedstawienie ustaleń niniejszego śledztwa należy rozpocząć od podania ogólnych informacji, w tym związanych z powstaniem NZW.

Podczas II wojny światowej pierwszą organizacją Stronnictwa Narodowego, utworzoną w październiku 1939 r. była Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Część oddziałów NOW, które nie podporządkowały się Armii Krajowej utworzyło Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Kierownictwo NSZ uznało, że wrogiem Polski, poza faszystowskimi Niemcami, jest Związek Radziecki. Dlatego to NSZ prowadziły walkę przeciwko członkom nowej władzy w Polsce, utworzonej i reprezentującej interesy Związku Radzieckiego. W listopadzie 1944 r. nastąpiło połączenie oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych i tych oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej, które wycofały się ze struktur Armii Krajowej. Powstała w ten sposób organizacja przyjęła nazwę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

Obszar województwa białostockiego szczególnie na terenie powiatu Bielsk Podlaski w znacznej części był zamieszkały

przez ludność, wówczas powszechnie uważaną, jak i często deklarującą w urzędowych dokumentach swoją narodowość jako białoruską. Nie przedstawiając szczegółowych danych demograficznych należy zauważyć, iż na terenie niektórych gmin tego powiatu ludność białoruska stanowiła większość. Należy w tym miejscu stwierdzić, że o przynależności do narodowości białoruskiej lub polskiej decydowało wówczas przede wszystkim wyznanie. Osoby wyznania prawosławnego utożsamiano z białoruskim pochodzeniem. Polskie władze komunistyczne po wyznaczeniu przez rząd radziecki nowej granicy, której skutkiem było pozostawienie w ZSRR znacznych obszarów II Rzeczypospolitej, zamieszkałych przez Polaków, podjęły działania (lub też zostały do tego zmuszone) do przyjęcia polskich repatriantów. Z drugiej strony polskie i radzieckie władze dążyły do zmuszenia opuszczenia terenów „nowej Polski” przez ludność uznawaną za białoruską.

Romuald Rajs urodził się w 1913 r. w miejscowości Jabłonka w byłym województwie lwowskim. Od 1932 r. był związany ze służbą wojskową, kiedy to wstąpił na ochotnika do szkoły podoficerskiej w Koninie. W kampanii wrześniowej R. Rajs brał udział jako dowódca specjalnego plutonu zwiadu konnego 19 Dywizji Piechoty. Na trasie odwrotu w pobliżu Berezy Kartuskiej zetknął się z oddziałem „partyzantów białoruskich”, którzy nakazali mu złożenie broni. W czasie okupacji niemieckiej R. Rajs od 1940 r. należał do konspiracji. Pełnił różne funkcje w 3 Wileńskiej Brygadzie AK dowodzonej przez „Szczerbca”, z którym to oddziałem brał udział w walkach z okupantem niemieckim na Wileńszczyźnie. Po zdobyciu Wilna w lipcu 1944 r. i rozbrojeniu oddziałów partyzanckich przez wojsko radzieckie ukrywał się w obawie przed aresztowaniem przez NKWD. Pod koniec 1944 r. zgłosił się do Związku Patriotów Polskich w Wilnie w celu wstąpienia do wojska. Przydzielono go do Samodzielnego Batalionu Ochrony Lasów Państwowych. Został mianowany dowódcą plutonu w tym batalionie i skierowano go do Hajnówki. W dniu 9 maja 1945 r. wraz z podległym mu oddziałem dołączył do 5 Wileńskiej Brygady AK dowodzonej przez

mjr. Zygmunta Szyndzielarza, ps. „Łupaszka”. Dowodzony przez niego pluton został przemianowany na 2 szwadron tej brygady. W związku z rozwiązaniem AK i jej oddziałów (tzw. akcja „Radosława”), Romuald Rajs wraz z podległym mu szwadronem odłączył się od 5 Brygady AK. We wrześniu 1945 r. Komenda Okręgu NZW Białystok nawiązała kontakt z porucznikiem R. Rajsem. Komendant okręgu, ps. „Lis” — „Kotwicz” przydzielił mu stanowisko szefa Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). W grudniu 1945 r. komendant okręgu zlecił Kazimierzowi Chmielowskiemu, ps. „Rekin” zebranie rozproszonych grup partyzanckich w celu utworzenia większego oddziału. W wyniku podjętych działań przez „Rekina” udało się skoncentrować znaczniejsze siły na terenie powiatu wysokomazowieckiego. W bliżej nieustalonym dniu w okresie od grudnia 1945 r. do stycznia 1946 r. została zorganizowana odprawa komendy okręgu i komendantów powiatów NZW. Na odprawę przybył też R. Rajs. „Bury” przejął też dowodzenie nad oddziałem zebrany przez podporucznika „Rekina”. Podczas tego spotkania podjęta została decyzja o wymarszu na teren powiatu Bielsk Podlaski. Celem koncentracji i przemarszu było szkolenie całego oddziału nazwanego 3 Wileńską Brygadą NZW oraz działania wojskowe zmierzające do zademonstrowania siły organizacji NZW. W dniu 27 stycznia 1946 r. oddział „Burego” zatrzymał się we wsi Łozice. W tym dniu do tej miejscowości zjechała na furmankach znaczna grupa mieszkańców z kilkunastu pobliskich wsi, aby przewieźć drzewo opałowe do Orli na potrzeby tamtejszego urzędu gminy. We wsiach, z których pochodzili furmani, ich wyznaczeniem do transportu opału (tj. wykonania pracy określanej wówczas jako odrobienie szarwarku) zajęli się sołtysi tych wsi. Nie sposób precyzyjnie określić rzeczywistej liczby zgromadzonych w Łozicach wozów z zaprzęgami. Część gospodarzy przyjechała bowiem do Łozic po odbiór drzewa na własne potrzeby, a niektórzy przybyli tam w celach zarobkowych do pracy w lesie. Furmanom, którzy zjeżdżali się od rana 28.01.1946 r. żołnierze „Burego” nie pozwalali opuścić Łozic. Następnie nieustaleni członkowie

oddziału dokonali selekcji zgromadzonych zaprzęgów konnych, wybierając lepsze pod względem sprawności konie i wozy. Po zostajej części furmanów nakazano, po wyjeździe wojska, pozostać przez pewien czas w Łozicach.

Wieczorem oddział „Burego” na wybranych furmankach, których liczbę świadkowie określają na 40 do 50 sztuk, przemieścił się w okolice Hajnówki. R. Rajs wydał rozkazy zmierzające do opanowania Hajnówki, w której znajdował się posterunek MO, jak też przebywali żołnierze Armii Czerwonej, którzy transportem kolejowym wracali do ZSRR. Wobec oporu żołnierzy radzieckich cała Hajnówka nie została zajęta. W dniu 29.01.1946 r. w godzinach rannych oddział PAS NZW przybył do wsi Zaleszany. Członkowie oddziału zostali zakwaterowani u poszczególnych gospodarzy. Około godziny 14.00-15.00 mieszkańcy wsi zostali powiadomieni przez wyznaczonych członków oddziału o konieczności przybycia „na zebranie” do domu Dymitra Sacharczuka. Po zgromadzeniu w tym domu mieszkańców wywołano na zewnątrz Piotra Demianiu-ka — 16-letniego syna sołtysa Łukasza Demianiu-ka oraz mieszkańca sąsiedniej wsi Suchowolce — Aleksandra Zielinko. Na podwórku obaj zostali zastrzeleni. Do domu, gdzie zgromadzono mieszkańców wszedł „oficer — dowódca”, którym najpewniej był R. Rajs „Bury”. Po oddaniu strzału z pistoletu do góry, co uciszyło zebranych, oznajmił im, że przes-taną istnieć, a wieś zostanie spalona. Po opuszczeniu po-mieszczenia przez dowódcę drzwi zostały zamknięte. Nas-tępnie podpalono słomianą strzechę. Płonący budynek obs-tawiała część uzbrojonych członków oddziału. Mieszkańcy pod-jęli próbę ucieczki z domu przez drzwi i okna znajdujące się z jego drugiej strony „od podwórza”. Pilnujący tego wyjścia żołnierze nie strzelali bezpośrednio do uciekających, odda-jąc strzały ponad nimi. W tym czasie inni członkowie oddzia-łu przystąpili do podpalania pozostałych zabudowań we wsi. Nie wszyscy mieszkańcy udali się na zebranie. Do osób, któ-re pozostały i dopiero wskutek rozprzestrzenienia się ognia usiłowały uciekać z domów, strzelano. Osoby, które zginęły

w Zaleszanach byli to wyłącznie ci, którzy nie poszli na zebranie. Gdy został podpalony dom Niczyporuków, to zginęła cała ich rodzina: Jan, jego żona Natalia i dwoje ich dzieci. Według świadka Aleksandra D. „rodzina ta nie poszła na zebranie, bo nie mieli w czym, byli biedni, nie mieli nawet butów”. Z rodziny Nikity Niczyporuka zginęła jego żona Maria i troje dzieci: Piotr, Michał, Aleksy. Wymieniona Maria Niczyporuk zmarła w następstwie postrzału lub poparzeń w szpitalu. Córka Marii Niczyprouk zeznała, że „matka nie poszła na zebranie, bo nie chciała zostawić samych dzieci, a ponadto obawiała się, że na zebraniu będą wywozić na roboty”. Spaleniu uległa córka Bazyla i Tatiany Leończuków — nie ochrzczone 7-dniowe dziecko, gdyż matka zostawiła je w domu będąc przekonana, iż niezwłocznie wróci z zebrania (zeznanie Piotra L.). Podczas ucieczki ze swojego płonącego domu został zastrzelony Grzegorz Leończuk wraz z dwójką małych dzieci: Konstantym w wieku 3 lat i 6-miesięcznym Sergiuszem. Jeszcze przed podpaleniem wsi zastrzelono Fiodora Sacharczuka za odmowę wydania owsa dla koni. Zginął też 41-letni Stefan Weremczuk.

W Zaleszanach pierwotnie „Bury” zamierzał dokonać zmiany furmanów, z czego jednak zrezygnował, zabierając ze swoim oddziałem tylko Michała Niczyporuka, jako przewodnika.

W tym samym dniu podczas przejazdu oddziału przez położoną nieopodal wieś Wólka Wygonowska zostali zastrzeleni Stefan Babulewicz i Jan Ziemkiewicz. Dokonano też podpaleń domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Z uwagi na ucieczkę jednego z furmanów z Wólki Wygonowskiej został zabrany do powożenia furmanką Grzegorz Grygoruk.

W dniu 30.01.1945 r. część oddziałów przejeżdżała przez Krasną Wieś. W Krasnej Wsi „Bury” zażądał od sołtysa przedstawienia furmanek przez gospodarzy tej wsi w celu wymiany i najpewniej zwolnienia dotychczasowych „wozaków”. Do całkowitej zamiany wozów nie doszło. Oddział pośpiesznie opuścił wieś. Kilku furmanom, zatrzymanym wcześniej w Łozicach, udało oddalić się od oddziału. Świadek Aleksander B.

zeznał, iż po przybyciu oddziału do Krasnej Wsi dowódca zażądał od sołtysa Grzegorza Bondaruka podstawienia 40 furmanek. To sołtys wyznaczał furmanów do podwiezienia wojska. Grzegorz Bondaruk w późniejszym okresie został zastrzelony, gdyż jako jedyny we wsi należał do partii komunistycznej. Wyznaczone osoby miały ustawić się na drodze, a żołnierze mieli się przesiadać na nowe fury. Wówczas to przelatujący samolot przerwał akcję przesiadania i z Krasnej Wsi zdążyło odjechać tylko kilkanaście fur. (...) Spośród zabranych 13 osób z furmankami z Krasnej Wsi w celu podwiezienia wojska, po pewnym czasie wróciło czterech, którzy twierdzili, że zepsuły im się wozy. W późniejszym okresie wróciło jeszcze dwóch mężczyzn, którzy już „nie chcieli mówić”.

W dniu 31 stycznia 1945 r. oddział „Burego” zatrzymał się we wsi Puchały Stare. Po zwolnieniu kilku furmanów deklarujących polskie pochodzenie, pozostałych pozbawiono życia. Zostali oni wyprowadzeni z domu, gdzie byli przetrzymywani, do pobliskiego lasu w kilku grupach i tam rozstrzelani. Jedną z osób, która uczestniczyła w egzekucji i najpewniej osobiście wykonywała „wyroki” był dowódca drużyny o pseudonimie „Modrzew”. Pomimo, iż jego tożsamości nie ustalono to zgromadzone dane wskazują, że później zginął w walce. Zwłoki zabitych pochowano w wykopach po ziemiankach z czasu wojny, które lekko przysypano i przykryto gałęziami drzew. Zginęło wówczas 30 osób. Najstarszy spośród nich miał 56 lat, najmłodszy 17 lat.

Wieczorem 1 lutego 1946 r. odbyła się odprawa dowódców plutonów. Kpt. Rajs przydzielił dowódcom zadania zniszczenia po jednej ze wsi: Zanie, Szpaki, Końcowizna. Wymienione wsie były w przeważającej części zamieszkałe przez ludność wyznania prawosławnego. W dniu 2 lutego 1946 roku plutony wyruszyły w kierunku poszczególnych wsi. Pierwszy pluton pod dowództwem „Wiarusa” wyruszył do wsi Szpaki, drugi pluton pod dowództwem „Bitnego” udał się do Zań, natomiast trzeci pluton pod dowództwem „Leszka” — do Końcowizny. Plutonowi „Leszka” towarzyszyło dowództwo.

W godzinach wieczornych do wsi Szpaki wkroczył pluton pod dowództwem „Wiarusa”. Żołnierze zaczęli podpalać zbudowania i strzelać do mieszkańców. Śmierć od kul lub w płomieniach oraz od odniesionych od tego ran poniosło 7 osób. Zostali zastrzeleni: Filipczuk Paweł (47 lat), Kłoczko Wasyl (58 lat), Szeszko Dionizy (50 lat), Szeszko Jan (45 lat), Szeszko Jan (21 lat). W jednym z domów dokonano gwałtu na kobiecie (zeznanie k. 1939). Wymieniona poddała się napastnikom, gdyż wcześniej Maria Pietruczuk (18 lat), która stawiała opór napastnikom została postrzelona w okolicy klatki piersiowej i pleców. Zmarła w wyniku odniesionych ran w dniu 6.02.1946 r. w szpitalu w Bielsku. Zostali też postrzeleni Teofil Bałło i Michał Rudczuk oraz Antoni Szeszko, który ranny w głowę zmarł w szpitalu. Nadzwyczajna komisja powołana przez Powiatową Radę Narodową w Bielsku Podlaskim w dniu 3 lutego 1946 r. spisała straty materialne i odnalazła na miejscu ulotkę wzywającą ludność białoruską do opuszczenia wsi w ciągu 14 dni.

Drugi pluton, dowodzony przez „Bitnego” po przybyciu do Zań zajął następujące pozycje. Z jednej strony wieś została otoczona przez drużynę „Gołębia”, a z drugiej — przez drużynę „Szczygła”. Trzecia drużyna pod dowództwem „Ładunka” weszła do wsi, gdzie zaczęto podpalać poszczególne zbudowania. Nie podkładano ognia pod domy należące do osób wyznania katolickiego, jak też nie podpalano zabudowań tych prawosławnych, którzy zamieszkiwali w bezpośrednim pobliżu gospodarstw, należących do rodzin katolickich (według zeznań świadków wówczas w Zaniach mieszkały 4 rodziny katolickie). Mieszkańców, którzy usiłowali wydostać się z płonących domów zapędzano z powrotem lub strzelano do ludzi wybiegających z palących się budynków i próbujących uciec ze wsi. Przed oddaniem strzałów niektórym mieszkańców pytano o narodowość i wyznanie. W oparciu o dokumenty i zeznania świadków przesłuchanych w sprawie należy przyjąć, że podczas pacyfikacji wsi zginęły 24 osoby. Nadto rany postrzałowe odniosło 8 mieszkańców.

W protokole specjalnej komisji z Bielska Podlaskiego zapisano, że wśród zgłiszczy znaleziono broń: jeden pistolet maszynowy oraz amunicję.

W dniu 2 lutego 1946 r. została również zaatakowana wieś Końcowizna. Ataku dokonał trzeci pluton pod dowództwem „Leszka”. Świadcowie wydarzeń w Końcowiznie podają, że wówczas zamieszkiwało wieś około 60 osób, wyznania prawosławnego. W tym dniu w około godziny 18.00 część oddziału przeszła do wsi przez lód na rzece Narwi i zaczęła podpalać strzechy domów, stodoł oraz strzelać do ludności. Mieszkańcy wsi uciekli i nikt nie zginął (k. 1854). Władysław Z. dodał, iż mieszkańcy Końcowizny nie strzelali do partyzantów, gdyż nie mieli broni palnej.

Nadmienić należy, że czasie „rajdu” na tereny powiatu Bielsk Podlaski oddział „Burego” był nieudolnie tropiony przez wojska wewnętrzne i UB. W trakcie akcji pościgowej żołnierze wojsk wewnętrznych odmawiali posłuszeństwa, a nawet w popłochu uciekli po natknięciu się na kilku żołnierzy „Burego”. W dniu 29 stycznia 1946 r. oddziały wojskowe zakończyły operację, jak określono w archiwalnych dokumentach „z powodu braku benzyny i małej ilości wojska”. Niewątpliwie z uwagi na opisaną powyżej „akcję pacyfikacyjną” siły rządowe nasiliły działania zmierzające do zlikwidowania NZW. W dniu 16 lutego 1946 r. doszło do walk w okolicy Orłowa. W bitwie tej zginęło 19 członków 3 Brygady, w tym dowódcy plutonów: I-go — „Wiarus” i II-go — „Bitny” oraz dowódca drużyny „Modrzew”. W dniu 30 kwietnia 1946 r. pod Czochnią Górą i Śliwowem doszło do walk, w następstwie której zginęło 25 członków oddziałów partyzanckich, a 12 zostało ujętych. Wśród rozpoznanych zabitych był dowódca drużyny z plutonu „Bitnego” o pseudonimie „Ładunek”. W dniu 9 sierpnia 1946 r. koło Różyńska Wielkiego (powiat Ełk) zginęli dowódca plutonu „Leszek” i dowódca drużyny „Paw”. W październiku 1946 r. „Bury” podzielił swój oddział na 3 grupy, które skierował na tereny 3 powiatów województwa białostockiego; jedną grupę dowodzoną przez J. Puławskiego, ps. „Go-

łab” wysłał na teren powiatu grajewskiego, drugą pod dowództwem „Osy” na teren powiatu bielskopodlaskiego, a trzecią dowodzoną przez „Wydrę” w wysokomazowieckie. R. Rajs po uzyskaniu zgody z Komendy Okręgu NZW udał się na urlop i zamieszkał w Karpaczu. Został zatrzymany przez UB w dniu 17.11.1948 r. W dniu 13.12.1948 r. zatrzymano natomiast K. Chmielowskiego. Wymienionym dowódcom NZW ówczesne organy ścigania zarzuciły po kilkanaście różnych czynów, polegających na przynależności do AK i NZW, które to organizacje zamierzały przemocą zmienić ustroj państwa, jak i dokonywanie zamachów na żołnierzy Wojska Polskiego i sprzymierzonej Armii Czerwonej, funkcjonariuszy milicji, urzędów bezpieczeństwa publicznego, Straży Ochrony Kolei, a nadto nakłanianie do dokonywania przemocą zaboru mienia na szkodę urzędów i osób cywilnych oraz zabójstwa takich osób, jak i posiadanie przez oskarżonych broni. Romualdowi Rajsowi zarzucono również popełnienie dezerccji z Ludowego Wojska Polskiego.

Wyrokiem tego Sądu z dnia 1.10.1949 r. Romuald Rajs, ps. „Bury” został skazany na karę śmierci.

Wśród zarzuconych i przypisanych Romualdowi Rajsowi w wyroku przestępstw były i czyny związane z pacyfikacją wsi oraz zabójstwem furmanów.

Wyrok skazujący Romualda Rajsa, m.in. za opisane powyżej czyny, jak również wyrok wobec Kazimierza Chmielowskiego zostały unieważnione na podstawie przepisów Ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Postanowienie w sprawie uznania za nieważne tych wyroków zostało wydane w dniu 15 września 1995 r. przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W uzasadnieniu postanowienia o unieważnieniu wyroków skazujących R. Rajsa i K. Chmielowskiego Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego stwierdził, że wszystkie działania obu skazanych „zmierzały do realizacji celu nadrzędnego, jakim był dla nich niepodległy byt Państwa Polskiego. (...)

Miały one na celu zapobieżenie represjom wobec bliżej nieokreślonej liczby osób prowadzących walkę o niepodległy byt Państwa Polskiego”. Zdaniem tego Sądu rozkazy wydawane przez R. Rajsa i K. Chmielowskiego zostały określone w uzasadnieniu tego postanowienia jako „stan wyższej konieczności, który zmusił ich do podjęcia działań nie zawsze jednoznacznych etycznie”.

Po zakończeniu procesu „Burego” i „Rekina”, bo w dniu 27.04.1951 r. dokonano wydobywania zwłok osób zamordowanych obok wsi Puchały Stare. Z protokołu dokonanej ekshumacji wynika, że szczątki wykopano z dwóch mogił. W jednej z nich ujawniono 5 zwłok a w drugiej mogile ustalono 22 ofiary, gdzie większa część ich czaszek nosiła ślady rozległych uszkodzeń tak, że ustalenie ilości zwłok dokonywano na podstawie zliczenia górnych szczęk. W ekshumacji tej nie brał udziału lekarz. Spisujący protokół użył sformułowania, że czaszki były „potrzaskane”. Wszystkie odnalezione kości i resztki tkanek złożono do 3 trumien i przewieziono na cmentarz katolicki we wsi Klichy. Żadnej z osób, które zostały wpisane w protokole jako biorące udział w ekshumacji nie zdołano przesłuchać w śledztwie w celu uzyskania precyzyjniejszych informacji, bowiem dwie z nich zmarły, a pozostałych nie jest znane obecne miejsce pobytu.

W dniu 23.07.1997 r. została przeprowadzona ponowna ekshumacja szczątków pochowanych na cmentarzu w Klichach oraz dodatkowo w lesie w pobliżu wsi Puchały Stare.

Obecny wówczas na miejscu biegły medyk sądowy stwierdził, na podstawie odkopanych 27 par kości udowych, że niewątpliwie odpowiadały 27-miu osobom pozbawionym życia. Pomimo, iż ekshumowano niekompletne szkielety niewątpliwie należące do 27 osób, to biegły nie wykluczył, że tych osób było więcej.

Z porównania obu protokołów ekshumacji wynika, że najpewniej zwłok było 30, gdyż w 1951 r. wydobyto (a zatem i pochowano) 27 osób, a w 1997 r. w nowoodkrytej mogile ujawniono 3 ludzkie czaszki.

Przechodząc do przedstawienia pozostałych dokonanych ustaleń w toku śledztwa, należy wskazać źródła dowodowe i czynności, które doprowadziły do pozyskania materiału aktowego śledztwa.

Znaczną część materiału aktowego śledztwa stanowią dokumenty archiwalne wytworzone przez komunistyczne organy bezpieczeństwa. Nie sposób ani odrzucić, ani też pominąć tych dokumentów archiwalnych w śledztwie, pomimo, iż do części zawartych tam danych należy podejść z dużym krytycyzmem oraz pominąć sformułowania propagandowe służące realizacji określonych celów politycznych. Bez wątplenia zawarte w tych dokumentach informacje pozwalały na przedstawienie chronologii wydarzeń. Stanowiły też podstawę do przeprowadzenia dalszych czynności śledczych, w szczególności przesłuchań osób występujących w tych dokumentach. Dlatego też w toku śledztwa równoległe były prowadzone działania poszukiwań dowodów wśród zbiorów archiwalnych i pozyskiwania dowodów z osobowych źródeł, które utrwalano poprzez spisanie zeznań świadków.

Przedstawienie materiału aktowego należy rozpocząć właśnie od zaprezentowania zeznań tylko kilku przesłuchanych w toku śledztwa świadków. Pozwala to na spojrzenie na te bolesne wydarzenia z perspektywy czasu, ujawniając ich obecną wagę oraz powstałe z biegiem lat nieścisłości lub nawet przekłamania. Nadto zeznania obecnie przesłuchanych osób wskazały też kierunki postępowania w celu wyjaśnienia tych okoliczności, które budziły i budzą największe wątpliwości i emocje.

W toku podjętych czynności przesłuchano 169 osób w charakterze świadków i to zarówno spośród kręgu rodzin pomordowanych, mieszkańców terenów objętych zdarzeniami oraz byłych żołnierzy oddziału „Burego”. Nie sposób zaprezentować wszystkich zeznań. Dlatego też w uzasadnieniu przedstawiono jedynie ich część, których treść ma najistotniejsze znaczenie w tej sprawie.

Świadek Włodzimierz R. ze wsi Krzywa, opisując przebieg wydarzeń związanych z wyznaczaniem ludzi do szarwaku po-

dał, że wyznaczał ich sołtys, zlecając kolejnym jej mieszkańcom wykonanie konkretnych prac. Gdy pod koniec stycznia 1946 r. przyszedł do niego, to kazał mu wówczas jechać do lasu koło Białowieży, przywieźć drzewo na potrzeby gminy i szkoły w Orli. Włodzimierz Rajewski odmówił mówiąc, że przez okres 5 lat odrabiał szarwark na robotach w Niemczech. Wtedy do przewozu drzewa zostali wyznaczeni inni mieszkańcy Krzywej. Świadek z Jagodnik ujawnił, że nikt nie wyznaczał jego brata Jana do przewozu drewna. Pojechał on furmanką do Łozic, gdyż chciał „zarobić przy drzewie”. Razem z Janem Juszcukiem pojechał Doliński Aleksander, który wrócił. Brat został zatrzymany bez furmanki. Świadek oświadczył, że Jan Juszcuk był wyznania prawosławnego i nie należał ani do partii, ani też do partyzantki komunistycznej.

Córka Nikifora (Niczypora) Tadeuszka ze Zbuczka oświadczyła, że to ona zazwyczaj jeździła na szarwark, ale tym razem z powodu zimna ojciec oświadczył, iż on pojedzie. Mieli oni nowy wóz i młodego konia. Po kilku dniach została poinformowana przez Bazyla Łukaszuka, który uciekł z Łozic, pozostawiając tam konia z wozem, że ojciec, jak też inni zostali tam zatrzymani. Opowiadał jej, że wojskowi, którzy dokonali zatrzymania z nieznanых przyczyn „strasznie pobili” jej ojca. Jeden ze świadków podał, że z Pasiecznik Dużych do Łozic udali się: Grzegorz Ławrynowicz, Aleksy Golonko oraz Filip Ławrynowicz, który wrócił pierwszy i opowiedział co się wydarzyło w Łozicach. Natomiast dwaj inni mieszkańcy Pasiecznik: Iwacik Prokop i Jan Golonko, którzy wrócili później, nie ujawnili co stało się z Grzegorzem Ławrynowiczem i Aleksym Golonko. Z rozmów jakie przeprowadził Michał T. z mężczyznami po ich powrocie z Łozic dowiedział się, że w Łozicach przy wyborze „co lepszych furmanek i co lepszych koni”, początkowo nie wybrano zaprzęgu brata. Kazano mu pojechać dopiero wówczas, gdy „jeden z koni zmarował się”.

Grzegorz G. w swoich zeznaniach stwierdził, że był przekonany, iż w Łozicach oddział, który dokonał wyboru furmanek, to nie partyzanci, lecz poszukujący band żołnierze ludowego

wojska polskiego. Już w Łozicach wskazano mu dowódcę i zastępcę oraz poinformowano, że są to „Bury” i „Rekin”.

Brat Aleksego Golonki zeznał, że wielokrotnie rozmawiał z Prokopem Iwacikiem, który pierwotnie utrzymywał, iż nie wie co stało się z furmanami. Dopiero gdy był już schorowany wyjawiał, że gdy zorientował się, iż w Zaleszanach żołnierze oddziału mordują wyłącznie prawosławnych, to zaczął się modlić jak katolik. W rozmowie z żołnierzami miał oświadczyć, że jest katolikiem i Polakiem. Wówczas to jak zeznał ten świadek dowódca miał Prokopowi Iwacikowi powiedzieć, iż „będzie żył, a inni zostaną rozwaleni”. Nakazano mu odjechać furmanką na odległość, z której miał widzieć i słyszeć przebieg wydarzeń. Zgodnie z rozkazem dowódcy żołnierze ustawili się obok każdego furmana. Następnie dowódca wyjął z kieszeni kartkę i zaczął z niej czytać, że w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej skazuje tych ludzi na śmierć. (...) Żołnierze rzucili się na furmanów, ścignęli z nich ubrania, razem z bielizną (...) zaczęli mordować furmanów, bijąc ich obuchami siekier i kłonic wziętych z furmanek po głowach. (...) Strzelano tylko do uciekających i według Iwacika były tylko dwa strzały. Po zabiciu 49 furmanów dowódca, jak się później okazało „Bury”, kazał żołnierzom zmasakrować twarze furmanów, tak aby rodzona matka ich nie rozpoznała. Żołnierze wykonali rozkaz dowódcy. „Bury” kazał wybrać z ubrań zabitych wszystkie dokumenty. Dokumenty te oddał Iwacikowi, mówiąc „zapomnij wszystko co tu widziałeś, a dokument wyrzuc po drodze pod najbliższy mostek do rzeki”.

Ten wstrząsający obraz egzekucji nie jest prawdziwy, pomimo iż nie sposób wykluczyć, że świadek mógł słyszeć taką wypowiedź Prokopa Iwacika. Dla oceny wiarygodności przebiegu egzekucji, którą przedstawiono w oparciu o relacje Prokopa Iwacika należy przytoczyć zeznania jego syna. Wymieniony zeznał, że ojciec wrócił po upływie 3 dni od wyjazdu do Łozic. Do Pasiecznik w tym czasie wrócili też dwaj inni gospodarze, a mianowicie: Jan Nazaruk i Antoni Żukowicki. W rzeczywistości ojciec początkowo nie opowiadał co się wy-

darzyło, nawet gdy sądzili „Burego” i gdy milicjant przyszedł do domu i „wypytywał o tę sprawę”. Z opowieści, jakie później usłyszał od ojca wynikało, że zaraz po opuszczeniu Krasnej Wsi „Bury” kazał im się zatrzymać w jakimś lasku. Trzy furmanki: jego ojca, Antoniego Żukowickiego i Jana Nazaruka zatrzymały się przed mostkiem. Pozostałe furmanki przejechały przez mostek i stanęły gdzieś dalej. Pozostał przy nich jeden członek oddziału „Burego”. Ojciec zaczął słyszeć jakieś, jęki i krzyki od strony gdzie pojechały inne furmanki (...). Ten, który pilnował przy tej wrzawie machnął tylko ręką, tak jakby dawał znaki, że są wolni, sam zaś pobiegł w stronę krzyków. Wówczas to ojciec powiedział do Antoniego Żukowickiego i Jana Nazaruka, aby uciekli wszyscy razem. Oni posłuchali ojca”.

Włodzimierz K. z Jagodnik w swoich zeznaniach ujawnił jeszcze inne okoliczności związane z oddaleniem się od oddziału przez niego i innych furmanów, w tym Prokopa Iwacka. Zeznał, że już przed akcją na Hajnówkę jego furmanka wraz z kilkoma innymi została odłączona od reszty oddziału. W tej grupie wojska, która została odłączona od reszty oddziału był dowódca. Zatrzymali się w Krasnej Wsi. Po przeładunku na nowe furmanki, dowódca rozkazał, aby odjechały z Krasnej Wsi. Jednocześnie rozkazał on Włodzimierzowi K. i pozostałym, wśród których byli: Iwacik Prokop oraz Jan Golonko i Antoni Żukowicki, czekać na przyjazd pozostałej części wojska. Wymienieni jednak nie czekali, lecz uciekli z Krasnej Wsi. Uznając te zeznania za prawdziwe jako pochodzące od bezpośredniego świadka nie sposób przyjąć, że Iwacik Prokop widział śmierć furmanów w Puchałach Starych. Również konfrontacja z innymi dowodami w sprawie wyklucza, aby Prokop Iwacik mógł być świadkiem egzekucji, a tym samym, że miała ona właśnie taki przebieg.

To, że zwłoki ekshumowanych w 1951 r. w lesie obok Puchał Starych były zwłokami furmanów możemy oprzeć o zeznania syna zmarłego Michała Szubraka, który uczestniczył w „pierwszej” ekshumacji i przeniesienia części zwłok na

cmentarz katolicki w Klichach. On to dowiedział się od ojca, że początkowo nie było wiadomo, czyja to mogiła. Dopiero gdy „przy jednych zwłokach znaleziono tabliczkę z fury, po której ustalono, że są to właśnie ci furmani”. Powyższe znajduje potwierdzenie w sporządzonym wówczas protokole ekshumacji, w którym napisano: „odnaleziono między ciałami tabliczkę drewnianą. (...) Z trudnością odczytano w ołówku pisane Bondaruk Szym... wieś Krasnowieś”.

Wyjaśnienie mechanizmu śmierci zamordowanych w lesie koło Puchał Starych ma istotne znaczenie w tej sprawie. Według zeznań części świadków uczestniczących w 1997 r. w ponownej ekshumacji zwłok furmanów, ich śmierć miała nastąpić poprzez zadawanie urazów różnymi narzędziami oraz że ofiary były męczone przed śmiercią.

W sprawie zgromadzono też zeznania kwestionujące taki sposób pozbawienia życia furmanów.

Świadek Marian M. — członek oddziału „Burego” dowiedział się, że w pewnej wsi w zagajniku rozstrzelano furmanów, ale nie znał powodów dlaczego pozbawiono ich życia. Stojąc na warcie słyszał strzały. Inny członek oddziału Aleksander T. zeznał, iż po powrocie z patrolu dowiedział się, że furmanów z nieznanymi mu powodów rozstrzelano. Koledzy z oddziału mówili, że to była robota „Modrzewia”.

Należy przytoczyć też fragmenty zeznań mieszkańców Puchał Starych. I tak świadek Antoni B. widział, że „w styczniu 1946 r., drogą przez wieś Puchały była prowadzona około 10-osobowa grupa mężczyzn, otoczona przez wojskowych. Po niedługim czasie dało się słyszeć strzały z broni palnej.

Świadek Józef P., który wówczas miał zaledwie 5 lat, zeznał, że po rozstrzelaniu furmanów wiele mówiono we wsi Puchały, ale najwięcej zapamiętał z opowiadań swojego stryja, który mówił o tym, iż furmanów zabito strzałami w tył głowy z bliskiej odległości i że czaszki były potrzaskane.

Świadek Tadeusz Z. ujawnił: „mężczyźni w mundurach rozkazali rąbać ziemię i przysypywać zwłoki. Świadek zauważył u jednej z ofiar na tylnej części głowy otwór, z którego sączy-

ła się krew, a przednia część głowy była zalana krwią”. W przeprowadzonej później rozmowie ze stryjem dowiedział się, że przy strzale w tył głowy twarz jest rozrywana.

Decydujące ustalenia odnośnie mechanizmu zbrodni ma opinia biegłego medyka sądowego, który uczestniczył w dniu 23.07.1997 r. w ekshumacji osób pochowanych na cmentarzu w Klichach i w lesie koło miejscowości Puchały, a którego dodatkowo powołano w toku niniejszego śledztwa w celu ostatecznego wypowiedzenia się co do mechanizmu pozbawienia życia. Należy przypomnieć, iż biegły, bezpośrednio po czynnościach w 1997 r. na podstawie znalezionych szczątków kostnych stwierdził, że ofiary, za wyjątkiem dwóch, w czaszkach których natrafiono na ślady działania pocisków z broni palnej, mogły zostać pozbawione życia w wyniku urazów mechanicznych w głowę narzędziami tępymi, twardymi i tępokrawędzistymi. Biegłemu udostępniono materiały akt sprawy w postaci materiałów archiwalnych i zeznań świadków oraz protokołu z dokonanej ekshumacji zwłok we wsi Puchały Stare w dniu 27.04.1951 r., z którymi to dokumentami biegły nie zapoznawał się przy sporządzaniu opinii w 1997 r. po ekshumacji zwłok.

W opracowanej, uzupełniającej opinii biegły stwierdził, że zgromadzony materiał w sprawie pozbawienia życia kilkudziesięciu mężczyzn — furmanów trudniących się zwózką drewna, nie dostarczył dowodów, że ofiary były pozbawione życia w inny sposób, niż przez rozstrzelanie. Świadkowie wydarzeń tamtych tragicznych dni zgodnie zeznawali, że furmanów rozstrzelano, wielu z nich słyszało pojedyncze lub seryjne strzały. Niektórzy w późniejszym czasie widzieli ciała i przekazane przez nich spostrzeżenia mają swoistą wymowę, która pozwoliła biegłemu na przyjęcie jednoznacznego stanowiska, albowiem przy postrzałach w głowę z broni palnej o dużej sile rażenia powstają wieloodłamowe złamania kości czaszki oraz twarzy. Biegły wyjaśnił dlaczego nie we wszystkich odnalezionych czaszkach należało oczekiwać typowych cech postrzału. Wskazał, że podczas ekshumacji były jednak i takie fragmen-

ty kostne, które nosiły charakterystyczne ślady wlotu pocisku. Na podstawie zgromadzonych materiałów w sprawie i przedstawionego wywodu, jednoznacznie przyjął, że wszyscy mężczyźni zostali pozbawieni życia przez rozstrzelanie z broni palnej, karabinów i broni automatycznej. Nieliczne ofiary, u których w czaszkach nie stwierdzono żadnych uszkodzeń, mogły zostać pozbawione życia strzałami z broni automatycznej lub karabinu w okolice tułowia. Przyjął, iż być może, ofiary te podejmowały próbę ucieczki z miejsca zbrodni.

W oparciu o zeznania przesłuchanych w śledztwie świadków możemy przedstawić niektóre szczegóły przebiegu wydarzeń w pacyfikowanych wsiach. We wsi Zaleszany już podczas zbierania przez zbrojonych owsa dla zwierząt został zastrzelony Teodor Sacharczuk, gdyż „uparł się aby go nie dać” (k. 91). W Zaleszanych został też zatrzymany Aleksander Zielinko, który przyszedł z sąsiedniej wsi Suchowolce. Jak zeznał Wiktor L. podczas legitymowania Zielinko przy wejściu do wsi okazał dokument, z którego wynikało, że był w Armii Czerwonej. Natomiast świadek Piotr L. ujawnił, że Aleksander Zielinko był sekretarzem partii w Suchowolcach. Na zwołane zebranie w domu Sacharczuków udała się większa część mieszkańców wsi. Pod oknami i drzwiami domu, gdzie ich zgromadzono stali uzbrojeni żołnierze. Następnie w pobliżu domu zostali zastrzeleni Aleksander Zielinko i Piotr Demianiuk — syn sołtysa, który „przed rozstrzelaniem prosił tych ludzi i całował po rękach i po nogach, żeby go puścili” (zeznanie Wiktora L.). Członkowie oddziału szukali sołtysa Łukasza Demianiuka, któremu udało się wcześniej ukryć. W domu, w którym zorganizowano zebranie dowódca zwrócił się do mieszkańców słowami: „wieś pójdzie z dymem, a wy przestaniecie istnieć”. Mikołaj S. zeznał, iż miał on przy tym dodać „za to, że wieś jest polityczna” (zeznanie k. 86). Wiktor L. zapamiętał natomiast, że przed zabiciem drzwi wejściowych gwoździami do budynku wszedł zastępca „Burego”, który powiedział „za wasze wychowanie dzieci będziecie spaleni”. Według Wiktora L. chodziło mu o to, że dzieci rzucając śnież-

kami uderzyły kogoś z oddziału. Natomiast Piotr L. zeznał, iż ojciec mu opowiadał, że „Bury” odczytał ludziom rozkaz z którego wynikało, że wszyscy zginiemy „za współpracę z bolszewikami”. Po wyjściu na zewnątrz dowódca, zastępca „Burego” podpalił dom strzelając z raketnicy w strzechę. Świadek Maria G. zeznała, iż gdy zaczął się palić dach, żołnierz z obstawy spytał dowódcę co mają robić. Otrzymał wówczas rozkaz „bić po nogach”. Gdy ogień rozprzestrzenił się, to wojskowi musieli się od niego odsunąć i przestali strzelać. Wtedy to jeden z pilnujących żołnierzy otworzył z tyłu domu drzwi od podwórka i nakazał uciekać, po czym zaczął strzelać ponad głowami uciekających. Maria G. zapamiętała, że jeden z żołnierzy mówił „uciekajcie ludzie”. Natomiast Leon Ł., wówczas mający 10 lat zapamiętał, że to jednak zgromadzeni w środku wypchnęli drzwi. Nikt nie wybiegał, gdyż obok stali żołnierze. Wtedy to on wybiegł pierwszy. Pomimo, iż zauważyli to żołnierze, nie strzelali do niego. Dopiero po nim zaczęli uciekać pozostali (k. 1864).

Po podpaleniu wsi Załeszany oddział „Burego” dokonał też po trasie przemarszu spalenia zabudowań sąsiedniej Wólki Wygonowskiej. W tej wsi zginęli: Jan Zinkiewicz i Stefan Babulewicz. Córka Jana Zinkiewicza uzyskała następującą wiedzę o okolicznościach ich śmierci: „Ojciec i sąsiad Stefan Babulewicz dobiegli do swoich gospodarstw, gdzie paliły się stodoły. Babulewicz poprosił ojca, aby pomógł wyciągnąć sieczkarnię. Udało im się to, ale gdy biegli spod stodoły bandyci zastrzelili ich”.

Okoliczności wydarzeń w dniu 2.02.1946 r. związane z pacyfikacją wsi Zanie i Szpaki w dniu 2.02.1946 r. w zeznaniach niektórych świadków przedstawiają się następująco.

Nina R. z Zań zapamiętała, że jak do ich mieszkania „przyszło dwóch mężczyzn, którzy mieli na sobie zielone ubrania, to pytali się jakiego jesteście wyznania, po uzyskaniu odpowiedzi, że prawosławni powiedzieli siedźcie w domu i nie wychodźcie na zewnątrz. (...) Przez okno widziałam jak podpalają dom sąsiada Rudczuka Filipa. Powiedziałam, uciekaj-

my, bo pali się dom sąsiada. Wszyscy uciekliśmy. Razem ze mną uciekała Paszkowska Stefania, Paszkowski Jan i Kołos Maria. Oni zostali zabici, a ja zostałam ranna. Skąd strzelano nie wiem. Doznałam rany piersi prawej przez płuco”.

Szczegóły dotyczące usiłowania zastrzelenia Piotra Nikołajskiego podała jego żona: „Po chwili zauważyliśmy, że domy we wsi zaczynają się palić. Nasz dom też zaczął się palić. Wszyscy, którzy byli w tym domu zaczęli wybiegać na zewnątrz. Mąż zabrał jedno dziecko, a ja drugie. Ola miała wówczas pół roku, a Maria 2 i pół roku. Wybiegaliśmy na ulicę. Mąż został wówczas ranny w nogę — w udo. Nie mógł uciekać. Ja widziałam jak się przewrócił na ziemię z dzieckiem na ręku. Wówczas to podbiegło do niego kilku partyzantów. Słyszałam, że któryś z nich mówił, że trzeba go zabić, słyszałam jak inni oświadczyli, że nie mają z czego. Natomiast jeden z nich powiedział a ja mam. Wyjął pistolet i strzelił z boku w skroń. Nie zabił męża bo kula przeszła przez oczy, wybijając je (...). Mąż przeżył (...). Mówili też na wsi, że wśród tych partyzantów to byli mieszkańcy sąsiednich wsi, ale ja nikogo nie rozpoznałam”.

Maria K. na temat śmierci swoich rodziców tak zeznała: „Jak zobaczyłam, że palą się budynki w kilku miejscach, uciekałam do lasu. Rano wróciłam do domu. Rodziców zostałam pobitych. Ojciec leżał spalony blisko domu, matka była zastrzelona przy kuźni. Dowiedziałam się od stryjów, że rodzice nie chowali się nigdzie i zostali zastrzeleni. Oni natomiast schowali się w chruście”. Maria T., której udało się uciec z płonących Zań, dowiedziała się od brata o okolicznościach zabójstwa matki. Widział jak mama prosiła, aby nie zabijał jej, ale i tak sprawca ją zastrzelił. Brat wskazał, że zabójcą był znany mu mieszkaniec sąsiedniej wsi. Dodała, że po tym co się stało, drugi brat zapisał się do milicji, bo chciał zemścić się na zabójcy matki, ale z tego zrezygnował. Wskazany przez świadka mężczyzna, który miał być sprawcą, nie był bowiem sądzony za ten czyn (obecnie już nie żyje).

Córka zabitego Daniela Olszewskiego z Zań, gdy zobaczy-

ła leżącego na drodze ojca, to stwierdziła, że tato jeszcze żył. „Był ranny w głowę. Usłyszałam, że któryś z tych co był w tej bandzie, to chyba chciał mnie zastrzelić, bo inny powiedział „zostaw to dzieciak, tam już dwie osoby niewinne leżą”. Ja nie zauważyłam wtedy, że obok między drzewami leży siostra Marysia. Ją trafili w usta. Potem Romualda Siennicka mówiła, że Marysia bardzo się męczyła i musieli ją dobić z bliska”.

Córka Kseni Antoniuk zeznała, iż udało się jej uciec do pobliskiego lasu, gdzie spędziła noc. Gdy wróciła, to mama, jak i brat Jan Antoniuk i 4-letni syn siostry Jan Sielewończuk zostali już pochowani. Jej ojciec Aleksander został ranny w obie ręce, z których jedną amputowano. Jak się dowiedziała od mieszkańców kule trafiły go, gdy usiłował wynieść z płonącego domu swojego wnuczka Jana Sielewończuka. Rodzina Sielewończuków wraz z Aleksandrem Antoniukiem i pozostałymi córkami wyjechała na Białoruś.

Józef A. złożył następujące zeznania opisujące zabójstwo matki Nadziei. „Wieczorem w naszym domu były dwie sąsiadki. Przyszły na sąsiedzkie pogaduszki. Około godziny 19.00-20.00 przyszedł do nas Józef Kordiukiewicz i powiedział, że we wsi jest banda. Matka wyrzwała na zewnątrz domu i powiedziała wracając do izby, że wschodnia część wsi się pali. Po kilku minutach matka wzięła obraz katolickiej Matki Boskiej oraz gromnicę i wyszła na zewnątrz, a my za nią, łącznie 5 osób, to znaczy te dwie dziewczyny, dwie moje siostry i ja. W tym samym czasie z ulicy podeszło 3 osobników. Jeden zapytał w naszym kierunku — prawosławni, czy katolicy? Matka odpowiedziała — panowie jesteście Polakami, jak nie wierzycie, to może to potwierdzić sąsiadka, która jednak nie potwierdziła, że jesteście katolikami. Wówczas to jeden z tych trzymających pistolet w ręku strzelił do matki. Ja w tym momencie zacząłem uciekać za dom, a potem w pole do lasu. Słyszałem kilka strzałów. Wywróciłem się i udałem zabitego. Siostry i sąsiadki zostały wepchnięte do domu. Dom podpalono”.

W zeznaniach świadka Walentyny R. znalazła się informacja, że pod koniec wojny, kwaterujący we wsi przez dłuższy

czas Rosjanie pozostawili po sobie sporo amunicji, której nikt nie wyrzucał. W czasie palenia wsi ta amunicja wybuchała. Zeznała, że w oborze Daniela Olszewskiego była ukryta broń (w protokole nadzwyczajnej komisji ujawniono, że znaleziono pistolet maszynowy). Żaden z przesłuchanych świadków z Zań nie potwierdził natomiast, aby strzelano do napastników. Nikt też, poza podanym powyżej jednym wypadkiem, nie ujawnił, iż ich rozpoznano.

Według relacji osób przesłuchanych w niniejszym śledztwie w dniu 2 lutego 1946 r. przebieg wydarzeń we wsi Szpaki był następujący. Świadek Michał R. zeznał, że w tym czasie przebywał w domu Eudokii Pietruczuk. Żołnierze zamknęli go wraz z wymienioną Eudokią Pietruczuk i jej starszą córką w komórce. W sąsiednim pomieszczeniu postrzelili śmiertelnie młodszą córkę Marię Pietruczuk, gdyż jak zeznał ten świadek nie chciała im dać się zgwałcić. Wówczas to została zgwałcona inna dziewczyna, która przebywała w tym domu. Informacje na temat okoliczności śmierci Pawła Filipczuka podał jego syn, który uzyskał je od nieżyjącej obecnie mieszkanki wsi o nazwisku Rudczuk. Wymieniona obserwowała przebieg wydarzeń, będąc ukryta w pobliskich krzakach. Gdy jeden z napastników zaczął podpalać stodołę sąsiada Paweł Filipczuk rozpoznał go i powiedział: „Józku, po co ty mnie gubisz”. Wymieniony „Józef” odszedł. Po pewnym czasie nadzedeł inny mężczyzna i strzelił do Pawła Filipczuka w głowę. Z zeznań córki Jan Szeszko przebywał w stodole, gdzie rozbiierał wóz. W pewnym momencie mężczyźni w wojskowych mundurach pojawili się w domu, pytając o ojca. Udali się do stodoły. Zaczęli strzelać przez zamknięte drzwi, w wyniku czego zabili lub ranili ojca. Po podpaleniu stodoły jego ciało uległo spaleni. W tym samym czasie został też zastrzelony przez przybyłych żołnierzy inny Jan Szeszko, s. Prokopa. Wojskowi zatrzymali też Dionizego Szeszko, którego zaprowadzono do domu Bazyla Kłoczko. Tam obu kazano położyć się na podłodze i zastrzelono (zeznanie Włodzimierza P.).

W śledztwie dokonano oględzin i przeanalizowano akta kil-

kudziesięciu spraw karnych przeprowadzonych zarówno przeciwko dowódcy oddziału R. Rajsowi, jak i jego żołnierzom oraz innym członkom organizacji NZW. W szczególności przeanalizowano akta spraw Wojskowych Sądów Rejonowych w Białymstoku, w Warszawie i w Olsztynie oraz dostępne akta wydziału doraźnego białostockiego sądu. Tylko w nielicznych aktach poddanych analizie ujawniono dane związane z przedmiotem śledztwa.

Wśród archiwalnych akt sądowych szczególną uwagę i to z wielu względów zwraca sprawa karna R. Rajsa i K. Chmielowskiego. Z tych akt możemy uzyskać najwięcej danych w tym śledztwie. Przede wszystkim wiemy jakie wyjaśnienia składał „Bury” przed funkcjonariuszami UB, prokuratorem i sądem odnośnie pacyfikacji wsi i zabójstw furmanów. W aktach tych zgromadzono też protokoły zeznań innych członków NZW oraz zeznania mieszkańców terenów, które ucierpiały w następstwie działań oddziału PAS-u. Prezentację zgromadzonych tam dokumentów należy rozpocząć od wyjaśnień R. Rajsa. I tak w kilka dni po swoim zatrzymaniu, w dniu 2 grudnia 1948 r. R. Rajs podał, że akcją spalenia wsi Wólka Wygonowska, Zaleszany dowodził „Rekin”, a powodem spalenia wsi było „złe odnoszenie się tamtejszych mieszkańców do oddziałów NZW”. R. Rajs wyjaśnił, że ponieważ część furmanów usiłowało zbiec, więc na rozkaz „Rekina” zostali rozstrzelani przez „Modrzewia”.

W kolejnym przesłuchaniu z dnia 09.12.1948 r. „Bury” wyjaśniał: „W styczniu 1946 r. oddział o sile około 30 ludzi pod dowództwem „Rekina”, „Wiarusa”, „Bitnego”, każdy z nich otrzymał swoje zadanie — dokonał napadu na Szpaki — Zanie, gdzie zostało spalonych kilkanaście gospodarstw, czy byli zabici tamtejsi gospodarze tego nie wiem. W lutym ok. 60 ludzi pod dowództwem „Rekina” dokonuje napadu na wieś Zalesie — Wólka, gm. Kleszczele, gdzie zostało spalonych kilkanaście gospodarstw oraz zabito ludzi. Powyższy napad dokonał na własną rękę „Rekin”. W dalszym ciągu śledztwa „Bury” twierdził: „Ja osobiście żadnych wyroków nie wykony-

wałem, jak również nie poleciłem ich wykonywać. Moja działalność w NZW polegała na czynnościach czysto wojskowych”. Meldunek, który miał mu wtedy zostać złożony przez „Rekina” donosił: „Białorusini z wielką niechęcią odnieśli się do polskich wojsk, których odgrywali żołnierze. Dla zmylenia (...) dowódcy wszyscy mieli naszywki oficerów sowieckich, a członkowie tych grup rozmawiali po rosyjsku. W tej wsi doszło do zbuntowania się wsi i cała wieś, jak meldował „Rekin”, nie dała jeść członkom grupy, (...) jeden z wyrostków uderzył w „Rekina” kamieniem. Przed odjazdem („Rekin”) nakazał spalenie wsi. Co do strzelania do ludzi nadmienił, że strzelania do ludzi nie było, tylko do góry, żeby nie ratowali swego mienia”. W piśmie R. Rajsa z dn. 11.03.1949 r. zatytułowanym „Dodatkowe zeznania względnie sprostowania do akt śledztwa” czytamy: „w lutym 1946 r. odbyła się rozmowa między mną, a byłym komendantem NZW na terenie białostockim „Lisem”. W rozmowie tej od „Lisa” dowiedziałem się, że ludność białoruska zamieszkująca w większości powiat Bielsk Podlaski odmawia repatriacji do B.S.R.R. (Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej), utrudnia pracę konspiracyjną i używa broni przeciwko Polakom”. W dalszym ciągu „Bury” napisał, że był świadkiem pogoni „Rekina” za wyrostkiem, który uderzył go kamieniem i to „Rekin” zaproponował podpalenie wsi. Również „Rekin” miał być tego wykonawcą, a broń została użyta bez rozkazu R. Rajsa. Do protokołu przesłuchania z dnia 14.04.1949 r. R. Rajs podał, że spalenie wsi nastąpiło „na skutek przeszkodzenia w pracy konspiracyjnej. (...) Polecenie spalenia wymienionych wsi otrzymałam od „Kotwicza” („Lisa”) — komendanta okręgu NZW, które z kolei przekazałem do wykonania Rekinowi, Wiarusowi i Bitnemu”.

Należy też przedstawić wyjaśnienia drugiego z podejrzanych w tym samym procesie, a mianowicie Kazimierza Chmielowskiego. W protokole przesłuchania K. Chmielowskiego z dnia 06.12.1948 r. zostało zapisane; „Po zakwaterowaniu w 2 wsiach nazw ich nie pamiętam na północ od Kleszczewy,

(najprawdopodobniej błąd pisarski winno być Kleszczel), gdzie przeczekaliśmy dzień, wieczorem „Bury” zarządził odprawę, na której wydał rozkaz spalenia dwóch wsi motywując tym, że ostatnio w Hajnówce dowiedział się co za ludzie mieszkają na tych wsiach, że to Białorusini, którzy za okupacji niemieckiej byli volksdeutscheami. Plutony „Wiarusa” i „Bitnego” po podpaleniu obu wsi podążyły moim śladem. Po połączeniu się plutonów w całość zrobiliśmy odskok w okolice Brańska. Następnie z miejsca postoju zostały wysłane patrole z rozkazem wydanym przez „Burego” spalenia następnych wiosek. „Bitny” dostał rozkaz spalenia wsi Zanie, „Leszek” — wsi Szpaki, a „Wiarus” trzeciej, której nazwy nie pamiętam” (w rzeczywistości pluton „Wiarusa” pacyfikował Szpaki, a „Leszka” Końcowiznę). Podczas rozprawy sądowej K. Chmielowski dodał, że we wsi Zanie ludność broniła się, strzelając i dlatego „nasze oddziały odpowiedziały ogniem”. Nie można zapomnieć, że „Rekin” nie był w tym czasie w Zaniach, a o takim zdarzeniu mógł wiedzieć tylko i wyłącznie z meldunków sporządzonych przez innych. Należy też zacytować fragment z protokołu zeznań Edwarda Wszeborowskiego z dnia 20.02.1946 r., ps. „Wrzos”: „W miesiącu styczniu 1946 r. wstąpiłem do NZW. Dowódca naszej kompanii miał na imię „Bury”, a zastępca „Rekin”, obaj z Wileńszczyzny. Nasza grupa brała udział w paleniu wsi i zabijaniu niewinnych ludzi w okolicy Białegostoku. Dlatego to uczynili, bo mówiono, że z tych wsi były oddane strzały do naszego wojska oraz w 1939 r. ci ludzie źle odnosili się do Wojsk Polskich. Na początku była specjalna grupa tzw. czarnych, nosili pagony. Mnie wzięli przymusowo do tej partii oraz Narkowskiego Mirka. Gdy brano nas to mówili, że biorą nas tylko na 10 dni. „Rekin” był to specjalny dowódca podpalaczy. Od nas uciekło 2 ludzi, lecz zostali złapani i przy moich oczach „Bury” zastrzelił ich i mówił, że wszystkich dezertków będzie strzelał”. I w przypadku tego przesłuchania możemy zastanawiać się, ile w tym zeznaniu swobodnej wypowiedzi świadka, a ile w stworzeniu protokołu inicjatywy funkcjonariuszy UB.

W aktach śledztwa przeciwko R. Rajsowi znajdują się też bardzo istotne zeznania J. Puławskiego, ps. „Gołąb”. „Przed spaleniem ostatnich 3 wsi, wydaje się, że na dwa dni — „Bury” kazał zebrać furmanów wiozących nas z Hajnówki, zamknąć ich w jednym mieszkaniu, a następnie „Modrzew” wyprowadzał po dwóch — trzech i tam rozstrzeliwał”. Odnośnie przyczyn spalenia wsi Józef Puławski tak zeznawał: „Wsie były palone według oświadczenia „Burego” dlatego, że ludność tamtejszych wsi była nieprzychylnie ustosunkowana do jego oddziału, dawała informacje władzom B.P. (Bezpieczeństwa Publicznego) o przemarszach oddziałów leśnych i z powodu przynależności jej do ludności białoruskiej. Według zeznań J. Puławskiego furmani zostali rozstrzelani dlatego, że byli Białorusinami, mogliby zdradzić działalność oddziału „Burego” i byli świadkami palenia poszczególnych wsi.

Ważne zeznania złożył też w tym postępowaniu Antoni Cylwik, ps. „Szczygieł” — dowódca drużyny, a następnie zwiadu konnego 3 Brygady. „Wraz z zarekwirowanymi podwodami byli z nami furmani, których w powiecie wysokomazowieckim rozstrzelano. Furmanów było zabranych około 30 z wiosek, których nazw nie przypominam sobie, lecz część furmanów, którzy byli Polakami została zwolniona, a rozstrzelano Białorusinów. Rozstrzelano ich w lesie i widziałem, jak po kilku prowadzono w las, gdzie było słycać strzały”.

W protokole przesłuchania Teodora Roszczenko, urodzonego w 1903 r. w Jakubowie zostało zapisane, że jest osobą narodowości białoruskiej o wyznaniu prawosławnym. Podał on przesłuchującemu, że został zatrzymany przez oddział pod koniec stycznia 1946 r. w Jakubowie, przed akcją na Hajnówkę. Był wykorzystywany jako przewodnik. Zeznał, iż w czasie odwrotu, po podpaleniu wsi Zaleszany, dowódca, którego nazywano kapitanem powiedział do furmanów, że żadna żywa dusza ze wsi nie wyjdzie, a wasza ziemia Białorusini tu, ale głębiej i wskazał palcem w ziemię. Teodorowi Roszczenko w nocy po podpaleniu Zaleszan i Wólki Wygonowskiej udało się zbiec.

W aktach sprawy karnej R. Rajsa znajdują się dwa, jednobrzmiące, egzemplarze rozkazu datowanego — Mp. (miejsce postępu) 30-IX-1945 r. Pisma te zostały zaadresowane: „Do dowódcy 3-ciej Wileńskiej Brygady NZW kol. Burego”. W treści tego dokumentu zostało zawarte:

„Rozkazuję w czasie od 20.09.1945 r. do 30.09.1945 r. przygotować i przeprowadzić pacyfikację terenów południowo-wschodnich powiatu „Burza”. D-cą jednostek pacyfikacyjnych zostaje mianowany Kolega.

Pacyfikacja została zarządzona na wskutek 1. agresywnego stosunku PPR (zabójstwo Kol. Jurka), 2. załamanie się elementów konspiracyjnych na terenie 8-mej kompanii na wskutek silnego obsadzenia terenów tej kompanii przez wywiad wrogi.

Pacyfikacja dotyczyć będzie jednostek UBP stacjonujących na terenie 8-mej kompanii, agend UBP (szpicle), zorganizowanie odwetu na wrogiej ludności do sprawy konspiracyjnej”. Rozkaz ten podpisał Komendant Okręgu „Kotwicz”. Na jednym z egzemplarzy tego rozkazu został naniesiony dopisek piśmem ręcznym „Akcja wstrzymana Bury”. W protokole przesłuchania R. Rajsa z dn. 24 marca 1949 r. odnośnie tego pisma-rozkazu z dnia 20.09.1945 r. komendanta Kotwicza (vel Lisa) „Bury” oświadczył, że wstrzymał wykonanie rozkazu.

Można snuć rozważania, czy wsie Zanie, Szpaki i Końcowizna są położone na terenie południowo-wschodnim powiatu Bielsk Podlaski (powiatu noszącego w NZW kryptonim pow. Burza). Faktem niezbitym jest, że komendant pseudonim „Kotwicz” vel „Lis” planował pacyfikację, która miała polegać na zorganizowaniu odwetu na wrogiej ludności do sprawy konspiracyjnej.

Po ustaleniu w wyniku przeprowadzonych czynności również innych członków oddziału „Burego” dokonano sprawdzenia, którzy spośród nich zostali osądzeni w celu zapoznania się z aktami ich spraw karnych. Tylko w przypadku niektórych oskarżonych występuje sprawa pacyfikacji wsi. I tak Piotrowi Grabowskiemu, ps. „Bajan” zarzucono, że „w dniu

29.01.1946 r. i 02.02.1946 r. ochraniał przeprowadzenie palenia wsi w powiecie bielskim przez stanie na obstawie jako amunicyjny przy R.K.M.-ie". Kazimierz Borkowski, ps. „Wróbel” również został oskarżony o to, że 2 lutego 1946 r. we wsi Zanie wspólnie z bandą „Burego” dopuścił się czynu przestępnego skierowanego przeciwko ludności z powodu jej przynależności do narodowości białoruskiej przez to, że brał udział w jej spalaniu i ostrzelaniu. Nadmienić należy, iż wymieniony przesłuchany jako podejrzany w czasie przesłuchania w dniu 2 stycznia 1950 r. przyznał się, że zimą 1946 r. z plutonem „Bitnego” brał udział w podpalaniu zabudowań wsi Zanie. Odnośnie pozbawienia życia furmanów to ujawnił, iż ci, którzy byli Białorusinami, to zostali rozstrzelani, ale on w zabijaniu nie brał udziału. Wyrokiem Sądu Rejonowego za podany powyżej czyn, jak i inne został skazany w dniu 15.07.1952 r. na karę śmierci, którą wykonano.

W niniejszym śledztwie uznano za niezbędne przeanalizowanie akt sprawy karnej Komendanta Okręgu NZW „Bura” — Floriana Lewickiego (w rzeczywistości Jana Szklarka — ps. „Lis”, „Kotwicz”). Florian Lewicki na pytanie przesłuchującego funkcjonariusza UB wyjaśnił, że „w rozmowie z „Buryr”, dowiedziałem się, iż w końcu stycznia, po starciu z oddziałem Armii Czerwonej w Hajnówce, bez jego rozkazów (tj. F. Lewickiego) spalił (tzn. R. Rajs) wsie w powiecie Bielsk Podlaski”. Florian Lewicki od „Burego”, na pytanie dlaczego to zrobił, usłyszał, że to „odwet za 1939 r. i odwet za wystąpienia banderowców koło Lwowa i w rzeszowskim”. Wymieniony objaśnił też zadania PAS-u w taki sposób: „Oddziały PAS-u zastały stworzone dla zdobywania gotówki, likwidacji szpicli Urzędów Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, prowadzenia wywiadu wewnętrznego, zewnętrznego, zaopatrzenia organizacji i przeprowadzania pacyfikacji, szkolenia kadr”. Florian Lewicki został oskarżony przez komunistyczne organy ścigania m.in. o to, że jako komendant NZW powołał PAS i w formie rozkazów bojowych „notorycznie podlegał do dokonywania napadów terrorystyczno-rabunkowych i mordowa-

nia obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w województwie białostockim”. Wśród czynów, których zorganizowanie i kierowanie zarzucono F. Lewickiemu było dokonane przez oddział „Burego” — spalenie, rabunek i zabójstwa w dniu 29.01.1946 r. we wsiach: Zaleszany, Saki, Suchowolce, Wólka Wygonowska, Maćkowce i Mostek, gdzie „ogółem zostało zamordowanych 79 osób” i w dniu 2.02.1946 r. dokonanie przez oddział Burego napadu na wsie Zanie i Szpaki, gdzie dokonano „rabunku, spalenia wsi i zamordowania 36 osób”. Podczas tego postępowania przesłuchano też mieszkańca wsi Zaleszany — Łukasza Demianiuka. Zeznał on, że do mieszkańców wsi, po spędzeniu ich do jednego domu, dowódca „bandy” w stopniu porucznika, przemówił: „za nie wykonanie rozkazu zdania owsa, wy nie będziecie istnieć, wasza wieś pójdzie z dymem”. Łukasz Demianiuk dowiedział się o tym od mieszkańców, gdyż wcześniej ukrył się, bo już w czasie wkraczania oddziału zorientował się „że idzie banda”. Demianiuk był bez wątplenia osobą o poglądach komunistycznych, gdyż w zeznaniach przedstawił przesłuchującemu go funkcjonariuszowi UB własną bardzo ideologiczną ocenę wydarzeń, a mianowicie, że spalenie wsi nie było spowodowane niewykonaniem rozkazu zdania owsa, ale z uwagi na „nienawiść do białoruskiego nasilenia, a także, że w naszej wsi byli członki PPR, którym był i mój syn, drugim powodem było, że większość wsi Zaleszany 100% podporządkowywała się rozkazom Państwa...”.

F. Lewicki pomimo, iż nie przyznał się do wydania rozkazu „Buremu” spalenia wsi, informując m.in. sąd, że o tym zdarzeniu dowiedział się dopiero z gazet, to wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 10.12.1946 r. został skazany na karę śmierci.

Istotne informacje dotyczące poniesionych strat w Zaleszanych, Wólce, Zaniach, Szpakach i Końcowiźnie zawierają dokumenty sporządzone przez specjalne komisje powołane przez władze Bielska Podlaskiego. Protokoły przez nie sporządzone bezpośrednio po tych wydarzeniach, uzyskano z Ar-

chiwum Państwowego w Białymstoku.

Pozyskano też na potrzeby śledztwa szereg innych dokumentów archiwalnych, a w szczególności: sprawozdań, raportów organów bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej oraz materiałów byłego komitetu wojewódzkiego i powiatowego PPR, jak również meldunków sytuacyjnych AK — Wolność i Niezawisłość, a nawet doniesień więźniów — informatorów, którzy przekazywali do Wydziału Specjalnego Więzienia Karo-Śledczego w Białymstoku zasłyszane w celi wypowiedzi R. Rajsa i K. Chmielowskiego lub też „wyciągnięte” od nich wiadomości podczas przeprowadzonych z nimi rozmów. Informatorzy o pseudonimach: „Jerzy”, „L. Sikorski”, „Sigfryd” w swoich pisemnych doniesieniach zawarli informacje również na temat zdarzeń będących przedmiotem śledztwa. I tak informator „Jastrząb” dowiedział się w rozmowie przeprowadzonej z Kazimierzem Chmielowskim (doniesienie z dnia 21.III.1949 r.), iż ten „prosił, aby przekazał, że rozkaz palenia wsi wydał „Bury”, a przyczyną miało być to, że mieszkańcy jednej wsi ostrzelali ludzi z oddziału, a w palonych wsiach byli sami Białorusini, złowrogo nastawieni do organizacji podziemnych. Mówił Chmielowski, że tam trzeba było nie tylko spalić sześć wsi, ale wypalić całą okolicę”.

W doniesieniu informator „Sikorski” przedstawił przebieg rozmowy z Romualdem Rajsem, w toku której dowiedział się odnośnie spalania wiosek, że przed UB „Bury” tłumaczył się, że miał rozkaz od komendanta okręgu „Lisa” „ale, że właśnie to on ich spalił na własną rękę dlatego, że to były wioski bardzo niebezpieczne dla partyzantów i dla nich tu nie ma miejsca w Polsce, że oni mogą sobie wyjechać do Rosji, bo w Polsce jest mało miejsca dla Polaków i Ukraińców tu nie potrzeba, bo Polska tylko dla Polaków”.

W kolejnym doniesieniu informatora „Jerzego” zawarł on relacje z przebiegu rozmowy z „Burem” w dniu 13.06.1949 r., w trakcie której R. Rajs powiedział, że będzie wypierał się spalania wszystkich wsi i że będzie mu trudno wyprzeć się spalania wsi w gminie Kleszczele (a więc Zaleszan i Wólki

Wygonowskiej) oraz będzie tłumaczył się, iż uczynił to na rozkaz Komendanta Okręgu „Lisa” za to, że „oni” (tj. mieszkańcy) nie chcą repatriować się do Związku Radzieckiego. „Bury” mówił informatorowi „Jerzemu”, że „właściwie to on rozkazał od K.O. (komendanta okręgu) „Lisa” o podpaleniu wsi nie otrzymywał i o tym „Lis” nic nie wiedział, aż się dowiedział od „Burego”. R. Rajs oznajmił informatorowi, że „Lis” nie będzie mógł tego potwierdzić, bo został skazany na karę śmierci i na pewno wyrok został wykonany”. W doniesieniu zawarto też, iż „Bury” stwierdził, że to „Rekin” rozstrzelał furmanów, bo obawiał się, że jak zwolni furmanów, to oni pójdą do UBP i zameldują, w który kierunek udała się banda i w ten sposób chciał za sobą „zgubić ślad”. W tym miejscu należy zaznaczyć, że ani wcześniej, ani też później furmani towarzyszący oddziałowi „Burego” nie byli likwidowani, a zwalniani do domów. Ponadto jak dowodzi analiza różnych sprawozdań, meldunków, czy raportów, organy bezpieczeństwa i wojska i tak dość dobrze orientowały się co do kierunku przemarszu „bandy Burego”. Pomimo tego nie były w stanie w tym okresie podjąć żadnych skutecznych działań. W takiej sytuacji jest bardzo wątpliwe, aby przesłuchania zwolnionych furmanów mogły im w tym pomóc.

Zwrócić należy uwagę, że w dokumentach archiwalnych, z którymi zapoznano się podczas śledztwa, poza miejscowościami spacyfikowanymi w dniu 29.01.1946 r., tj. Zaleszanami i Wólką Wygonowską zostały wymienione i inne wsie. Nazwy tych pozostałych spalonych wsi to: Suchowolce, Saki, Mackiewce i Mostek. Przeprowadzone czynności pozwalają na stwierdzenie, że żadna z tych wsi w rzeczywistości nie została podpalona w tym okresie przez oddział partyzancki. Wieś Mostek nie figurowała i nie figuruje w wykazach miejscowości położonych na terenie powiatu Bielsk Podlaski. Uznać zatem należy, iż zawarte informacje o spaleniu pozostałych 4 miejscowości to wytwór wyobraźni funkcjonariuszy UB lub też celowa akcja propagandowa, czy też dezinformacyjna. Skutkowało to jednak m.in. obciążeniem członków NZW,

tak jak to miało miejsce w przypadku skazania przez sąd komendanta okręgu „Lisa” za czyny, które nie miały miejsca. Wymienionemu bowiem przypisano podżeganie do spalenia w dniu 29.01.1946 r. właśnie takich wsi jak Saki, Suchowolce, Maćkowce, Mostek i zabójstwa mieszkańców tych wsi. Nie uzyskano w toku śledztwa żadnego potwierdzenia, aby w dniu 2.02.1946 r. oddział „Burego” podpalił Malesze — wieś położoną nieopodal Szpak.

Nie tylko w tych dokumentach archiwalnych funkcjonariusze bezpieczeństwa podawali dane niezgodne z obiektywnym przebiegiem wydarzeń. W zbiorze zatytułowanym „Charakterystyka nr 71 zbrojnego oddziału PAS nielegalnej Komendy Okręgu „Chrobry” woj. białostockiego” (przechowywane pod oznaczeniem IPN Bi 019/30/1) w rozdziale „Krótki opis ważniejszych czynów przestępczych” odnośnie przebiegu wydarzeń w Zaleszanach zapisano:

„Po wyjściu „Burego” budynek został podpalony, a jednocześnie pociskami zapalającymi poczęto palić całą wieś. Gdy z płonącego domu zaczęli uciekać zgromadzeni tam mieszkańcy, wtedy bandyci otworzyli ogień zabijając wielu z nich. Niektórzy nie zdążyli uciec z płonącego budynku i spalili się”. Końcowy fragment tego zapisu jest oczywiście sprzeczny z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń. Niemniej jednak gdyby nie poczynione w niniejszym śledztwie ustalenia mógłby być odbierany jako zgodny z prawdą.

Poszukiwania archiwalne miały na celu wyszukanie w dotychczas zachowanych zbiorach dokumentów wszelkich zapisów pozostających w związku ze sprawą i to nie tylko bezpośrednio opisujących te wydarzenia ale i takich, które mogły wyjaśnić inne okoliczności tych zbrodni. Przede wszystkim poszukiwano materiałów obrazujących postawę ludności pacyfikowanych miejscowości do niepodległościowych organizacji podziemnych. W materiałach archiwalnych nie natrafiono na dane potwierdzające, że zastrzeleni furmani byli agentami UB lub, że zabici mieszkańcy pacyfikowanych wsi byli działaczami komunistycznymi (poza zawartymi ogólnymi sformułowa-

niami kilku osób, zeznających przed organami UB o pozytywnym nastawieniu do nowej władzy i ZSRR). Nie znaleziono też żadnych dodatkowych danych wskazujących, że oddział „Burego” ostrzelano w którejkolwiek ze wsi, która została spalona. Przypomnieć należy, że żadna z osób, która podnosiła fakt ostrzelania oddziału przez mieszkańców nie podała żadnych bliższych szczegółów dotyczących takiego, czy takich zdarzeń. Jedyne przejawy wrogości, a w zasadzie oporu wobec członków oddziału „Burego” ujawniono w aktach sprawy karnej Kazimierza Borkowskiego, pseudonim „Wróbel”. Wymieniony podczas akcji zabierania żywności od mieszkańców wsi Zanie został uderzony przez gospodarza siekierą w głowę (k.1113). W wyniku przeglądu materiałów archiwalnych zgromadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa znaleziono w zbiorze zatytułowanym „Archiwum zdobyte po bandzie „Łupaszki” (dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK, w której szwadronem dowodził „Bury”) w jednym z dokumentów „listę szpiclów”, gdzie wymieniono Bazyluka Jakuba mieszkańca wsi Zaleszany, gmina Kleszczele, przy którym zapisano „prezes Zarządu Samopomocy Chłopskiej. Aktywny działacz komunistyczny i PPR, zadeklarowany wróg Polaków. Rozwija działalność w kierunku przyłączenia Białostoczczyzny do Sowietów. Ścisłe współpracuje z UB” (k. 1573, oznaczenie archiwalne IPN BI 07/1523/2). Nie użytkano też w wyniku kwerend archiwalnych żadnych bliższych danych dotyczących faktów mordowania Polaków we wrześniu 1939 r. w miejscowościach, z których pochodziły ofiary. W celu rozstrzygnięcia tej sprawy zostało przeprowadzone przez prokuratora oddziałowej komisji odrębne postępowanie, które nie potwierdziło zaistnienia takiej zbrodni na Polakach w 1939 r.

Zapoznano się i włączono (w postaci kserokopii) do akt śledztwa materiały wytworzone przez urzędy i inne organy przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku, a obrazujące stosunki polsko-białoruskie w latach powojennych, głównie na terenie powiatu Bielsk Podlaski ze szczególnym uwzględnieniem prowadzonej akcji repatriacyjnej. Nie sposób

z uwagi na przedmiot i zakres śledztwa przedstawiać wszystkich zawartych tam danych. Należy jednak zwrócić uwagę na niektóre z nich, które mogą mieć znaczenie przy podsumowaniu sprawy. I tak w piśmie Starosty Bielskiego R. Woźniaka do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego znajduje się informacja o liczebności mniejszości narodowych w powiecie (datowana 25 październik 1946 r. i przechowywana w zespole Urząd Wojewódzki Białystok 1944-1950, sygn. 686, k. 8). W piśmie tym starosta informował: „Stan liczbowy Białorusinów bezpośrednio po wyzwoleniu wynosił około 90.000. (...) Obecnie Białorusinów jest około 80.000 osób, liczba ich zmniejsza się z powodu ewakuacji, około 9000 — do Z.S.R.R. Białorusini zwartą masą zamieszkują we wschodniej części powiatu w gminach: Orla, Narew, Hajnówka, Białowieża, Milejczyce, Narewka, gdzie stanowią często 95 procent ludności. Stopniowo na zachód liczba ich zmniejsza się i w zachodnich gminach powiatu, np. Brańsk i Ciechanowiec stanowią znikomy procent. We wcześniejszym piśmie z dnia 19.12.1945 r. dotyczącym stosunków narodowościowych w powiecie ogół ludności określił na 191 tysięcy i podał, że Białorusini stanowią 45% ogółu mieszkańców (86 tys.), a Polacy 55% (105 tys.). W piśmie tym starosta stwierdził, że stosunek ludności białoruskiej do ludności polskiej był i jest nieszczerzy, nieufny, a nierzadko wrogie, ale taki sam jest stosunek Polaków. Ludność białoruska niechętnie zapisuje się do B.S.R.R. tłumacząc, iż są Polakami wyznania prawosławnego”.

Uwagi dotyczące rozdzwiewku wśród duchowieństwa prawosławnego starosta bielski oparł na informacjach związanych z akcją księdza prawosławnego Wincukiewicza z Bielska polegającą na zbieraniu podpisów pod apelem do Rządu Radzieckiego o wzięcie pod swoją opiekę ludności białoruskiej”. Starosta w tej sprawie skierował do Komendy Powiatowej MO w Bielsku Podlaskim w dniu 8 marca 1946 r. polecenie wszczęcia dochodzenia w sprawie zbierania na terenie powiatu podpisów pod petycją do rządu ZSRR (dokument przechowywany w zespole Starostwo Powiatowe Bielsk Pod-

laski — SPBP 1944-1950, sygn. 115, k. 2). W dokumencie starosta bielski podał, że doszło do jego wiadomości, iż „na terenie gm. Orla we wsi Zbucz i prawdopodobnie w innych wsiach i gminach tutejszego powiatu były zbierane podpisy na podaniu, w którym m.in. było napisane, iż Rząd Polski gnębi Białorusinów, pali wsie białoruskie, rzuca dzieci w ogień i w związku z tym Białorusini proszą Rząd Radziecki o wzięcie ich pod swoją opiekę”. W podaniu było również zamieszczone żądanie, aby tych duchownych, którzy podpisali umowę w sprawie unii wywieźć do Rosji, a stamtąd przysłać nowych. Bez względu na to, czy taka petycja była przejawem rozłamów wśród duchowieństwa prawosławnego, czy też wyrazem dążeń części ludności białoruskiej do włączenia powiatu bielskiego do ZSRR, to na pewno jej autor, czy autorzy akcji wskazywali jako przyczynę roztoczenia opieki radzieckiej nad tą ludnością, pacyfikację wsi dokonaną przez oddział R. Rajsa „Burego”.

W zespole „Komitet Powiatowy PPR w Bielsku Podlaskim 1944-1948”, znajduje się dokument, w którym został przedstawiony stan członków tej partii komunistycznej w powiecie bielskim. W wykazie tym w formie tabelarycznej przedstawiono stan członków Polskiej Partii Robotniczej w 9 gminach na dzień 5.12.1944 r. Z zestawienia narodowościowego wynika, że PPR miała wtedy tylko 212 działaczy z tego 144 było narodowości białoruskiej, a 67 Polaków (oraz 1 osobę pochodzenia żydowskiego). Blisko połowa Polaków — „peperowców” bo aż 30 mieszkała na terenie gminy Hajnówka. W gminie Orla żaden Polak nie należał do PPR-u, natomiast pozostałych 25 było Białorusinami. W gminie Kleszczele była największa liczbowo organizacja PPR. Liczyła 42 osoby, w tym 37 Białorusinów i 5 Polaków. Wykaz ten nie obejmuje takich gmin jak Brańsk i Wyszki, co wskazuje, że w gminach tych nie było żadnych osób należących do tej partii. Gminy te były w większości zamieszkałe przez osoby o polskim pochodzeniu. Według stanu organizacyjnego na dzień 15.04.1945 r. ilość członków PPR wzrosła i należało do tej partii 84 Pola-

ków i 463 Białorusinów.

W toku przeprowadzonego śledztwa zapoznano się też z materiałami zgromadzonymi w Ośrodku „Karta” w Warszawie. W szczególności zapoznano się z przechowywanymi maszynopisami spisanyymi z nagrań kilkudziesięciu rozmów przeprowadzonych przez Jerzego Kułaka w latach 90-tych dwudziestego wieku z członkami organizacji NZW na terenie Białostocczyzny oraz odsłuchano część kaset, na których zarejestrowano przeprowadzone wywiady. W wypowiedziach kilku osób ujawniono fragmenty dotyczące przedmiotu śledztwa. Wiadomości zawartych w takich relacjach nie sposób pominąć, aczkolwiek ich wartość procesowa budzić może zastrzeżenia, przede wszystkim z uwagi na fakt, że materiał ten został uzyskany od tych osób na inne potrzeby niż śledztwo i nie przez organ ścigania czy wymiaru sprawiedliwości. Fakt, że materiały w postaci relacji zostały zgromadzone w sposób nieprocesowy skutkuje, iż nie można tylko i wyłącznie na ich podstawie wyciągać konsekwencji prawnych wobec osób występujących w takich relacjach. Nagrania tych rozmów mogą natomiast wzbogacać wiedzę o wydarzeniach. Stanowią też podstawę do dalszych dodatkowych działań zmierzających do weryfikacji zawartych tam informacji.

W wyniku poszukiwań archiwalnych w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Białymstoku odszukano sporządzone w latach 80-tych ubiegłego wieku przez organy bezpieczeństwa PRL na podstawie innych archiwaliów opracowania dotyczące działalności NZW, a w szczególności III (3) Brygady NZW PAS dowodzonej przez R. Rajsa, „Burego”. Opracowanie takie oznaczone jako „Charakterystyki” stanowią duży zbiór dokumentów, z których zdjęto klauzulę tajności. Pozwoliło to na jawne wykorzystanie ich na potrzeby śledztwa. W materiałach tych zawarto nie tylko dość szczegółowy i dokładny opis działalności oddziału „Burego”, ale też na podstawie znajdujących się tam „kwestionariuszy” uzyskano informacje o osobach, które w różnym okresie były związane z tym oddziałem. Zawar-

te tam dane osobowe zostały wykorzystane przy poszukiwaniu spośród nich świadków. W przypadku ustalenia ich aktualnego adresu były podejmowane próby ich przesłuchania.

Prezentując powyżej zgromadzone dowody nie sposób nie zauważyć, że części wątków, zdarzeń jak i pewnych okoliczności nie można wyjaśnić i ustalić obiektywnego przebiegu wydarzeń lub przyjąć jednoznacznej wersji. Przyczyną tego stanu rzeczy jest upływ czasu, skutkujący niemożnością przesłuchania świadków lub też zatarcie śladów w pamięci niektórych z nich. Sytuacji nie poprawia analiza dokumentów archiwalnych, gdyż w odniesieniu do niektórych faktów brak ich potwierdzenia w archiwaliach w ogóle lub brak stosownych informacji w takich dokumentach. W przypadku wielu dokumentów, które uzyskano, to zawierają one przekłamania lub nieprawdę. Odnośnie zeznań przesłuchanych w sprawie osób, to część świadków swoje relacje opiera na tym co słyszała.

W świetle wszystkich dowodów zgromadzonych w sprawie, w szczególności dokumentów archiwalnych nie można mieć wątpliwości, że to oddział 3 Brygady NZW dowodzonej przez R. Rajsa „Burego” był uczestnikiem wydarzeń rozpoznawanych w niniejszym śledztwie.

Dla oceny prawno-karnej tych wydarzeń niezbędnym jest podjęcie próby ustalenia motywu lub motywów (pobudek) z jakich działał, czy też działali sprawcy. Przez motyw (pobudkę) winniśmy rozumieć proces myślowy, który wytworzył się w psychice sprawcy, a który determinuje jego działanie. Pozwała to zazwyczaj na określenie celu jaki sprawca zamierzał osiągnąć.

Należy podkreślić, że motyw, czy motywy działania sprawcy nie muszą być zgodne z rzeczywistością, a jednak może to doprowadzić do podjęcia określonych czynności. Z kolei, bardzo często sprawca może błędnie oceniać okoliczności lub wyciągać z określonych faktów błędne wnioski, a jednak będąc przekonany o ich słuszności decyduje się na realizację zamierzenia. Inaczej mówiąc jego czyny bardzo często determinują pobudki, które są nieprawdziwe, bezzasadne. Od-

nosząc powyższe rozważania do niniejszej sprawy można przykładowo wskazać, iż uznanie, że mieszkańcy pacyfikowanych wsi byli zaangażowani politycznie po stronie władz komunistycznych, bez względu na to, czy tak było w rzeczywistości, doprowadziło do powstania w psychice członków oddziału usprawiedliwienia swoich działań, jako sposobu niszczenia przeciwników politycznych.

Nie sposób w oparciu o wyniki śledztwa nie podjąć próby udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy pobudki działania — motywy, które doprowadziły do tych dramatycznych wydarzeń — odpowiadały obiektywnemu stanowi rzeczy. Na podstawie materiału aktowego należy wyszczególnić kilka najczęściej powtarzanych przyczyn. Pokrzywdzeni najczęściej tłumaczyli nienawiścią polskich organizacji niepodległościowych do zamieszkujących te tereny osób wyznania prawosławnego i narodowości białoruskiej oraz dążeniem do zmuszenia tej ludności do wyjazdu z Polski. Przez drugą stronę uznawano miejscową ludność za białoruską i nieprzychylnie nastawioną do oddziałów niepodległościowych, zarzucając jej współpracę z rządem komunistycznym i ZSRR, twierdząc, że polskie oddziały były ostrzeliwane. Wskazywano, że w ten sposób dokonano odwetu, zemsty za zabójstwa żołnierzy polskich we wrześniu 1939 r. Tłumaczono to również chęcią zmuszenia wyznawców prawosławia do opuszczenia Polski. W odniesieniu do zastąpienia furmanów należy też dodatkowo wymienić przytaczane jako usprawiedliwienie tego czynu, likwidację współpracowników komunistycznych i świadków działalności oddziału, jego organizacji i kontaktów konspiracyjnych.

Do innych czynników, które w niniejszym śledztwie byłybrane pod uwagę, a które w ostatecznej ocenie nie mogły mieć większego wpływu na popełnienie tych czynów można wymienić działanie w celu aprowizacyjnym przez innych określone jako motyw rabunkowy.

Przed przeanalizowaniem wskazanych okoliczności rozumianych jako motywy działania niezbędne jest ostateczne rozpatrzenie sprawy kto ponosi odpowiedzialność za te zdarzenia.

Pomimo, że na podstawie zgromadzonych dowodów nie ma podstaw do kwestionowania związku Romualda Rajsa „Burego” i jego oddziału z wydarzeniami, jakie miały miejsce w styczniu — lutym 1946 r. należy wziąć pod uwagę, czy tylko „Bury” ponosi i powinien ponosić wyłącznie odpowiedzialność za to co się stało. W szczególności należy zastanowić się zatem, czy dowodzący oddziałem kpt. „Bury” wydając rozkazy dokonania tych czynów które są przedmiotem śledztwa:

1. działał z własnej inicjatywy to znaczy całkowicie samodzielnie podjął wszystkie decyzje, które doprowadziły do pacyfikacji wsi i rozstrzelania furmanów, czy też,

2. działał z rozkazów komendy okręgu NZW (na możliwość takiej wersji wskazuje m.in. rozkaz o pacyfikacji powiatu „Burza” z dn. 20.09.1945 r. oraz wcześniejsze kontakty „Burego” i „Lisa”).

W sprawie rozważano też tezę, jednak nie znaleziono żadnych dowodów na jej potwierdzenie, o zamierzonym działaniu ówczesnych władz komunistycznych poprzez spowodowanie wydarzeń. Przypomnieć należy fakty sugerujące taką możliwość, jak zgromadzenie znacznej liczby furmanek na trasie rajdu 3 brygady, czy zaprzestanie pościgu przez UB i wojsko tuż przed tymi wydarzeniami.

Należało też założyć i ustosunkować się do wersji, iż zdarzenia między 29 stycznia, a 2 lutego 1946 r. mogły być następstwem rozkazów zastępcy, bądź niższych dowódców lub nawet samorzutnych akcji pododdziałów „Burego” podejmowanych bez jego wiedzy. To ostatnie założenie było sugerowane głównie przez R. Rajsa w jego wyjaśnieniach w przeprowadzonym postępowaniu karnym. Ta wersja wydarzeń w świetle zeznań członków oddziału absolutnie nie znajduje uzasadnienia. Członkowie oddziału stwierdzają stanowczo, że w oddziale była wyjątkowa, surowa dyscyplina.

To, że R. Rajs mógł działać z rozkazu komendanta okręgu nakazującego mu pacyfikację terenu powiatu bielskopodlaskiego, poza jego wyjaśnieniami i zaprzeczeniem wydania takiego polecenia przez komendanta Floriana Lewickiego „Li-

sa”, brak jest innych dowodów w sposób jednoznaczny rozstrzygających tę kwestię. Możliwość wydania takiego polecenia uprawdopodobnia natomiast wcześniejszy rozkaz komendanta „Lisa” („Kotwicza”), którego wykonanie zostało wstrzymane przez „Burego”. Rozkaz o pacyfikacji mógł zostać ponowiony przez komendanta podczas odprawy — narady bezpośrednio przed rajdem 3 Brygady w grudniu 1945 r. Można w tym miejscu zastanowić się, czy „Lis” używając pojęcia pacyfikacja rozumiał pod tym pojęciem to samo co R. Rajs i chciał, aby przebiegała ona w sposób zrealizowany przez „Burego”. Przyjmując natomiast za wiarygodną wypowiedź Jerzego Karwowskiego, ps. „Newada” — członka obstawy „Grot” (zastępcy „Lisa”) o panującym wzburzeniu w komendzie okręgu „Chrobry” po wydarzeniach w lutym 1946 r. na terenie powiatu bielskopodlaskiego i chęci osądzenia za taką samowolę „Burego”, to nie można przyjąć, że działał on według rozkazów przełożonych. Niestety i w tej sprawie brak jest dokumentów archiwalnych wyrażających oficjalne stanowisko białostockiego dowództwa NZW. Co do twierdzenia R. Rajsa o przeprowadzeniu pacyfikacji wskutek wydanego mu rozkazu przez komendanta okręgu, to należy do tego podejść z dużą dozą krytycyzmu i to nie tylko dlatego, że w ten sposób zmniejszał ciężar swojej odpowiedzialności za czyny, które mu zarzucano. Można natomiast założyć, że rozkaz komendanta „Kotwicza” o pacyfikacji nawet jeżeli nie został ponownie sformułowany, to najpewniej stanowił inspirację dla działań „Burego”.

Do ostatecznego wskazania osób odpowiedzialnych za to co się stało niezbędne jest przeanalizowanie składanych przez R. Rajsa wyjaśnień podczas prowadzonego przeciwko niemu postępowania karnego. W szczególności porównując dokonywane w nich w miarę upływu czasu zmiany, możemy zauważyć, iż początkowo, gdy „Rekin” nie był aresztowany, to R. Rajs przerzucał wyłącznie na niego cały ciężar odpowiedzialności za rozstrzelywanie furmanów i palenie wsi. W przypadku przyjęcia tych twierdzeń R. Rajsa za wiarygodne nale-

żałoby uznać, iż nie powinien ponosić on odpowiedzialności. W późniejszym okresie śledztwa, niewątpliwe na skutek uzyskania wiedzy o tym, że w sprawie występuje również jego zastępca Kazimierz Chmielowski, to R. Rajs ujawnił rolę komendanta „Lisa”, który miał wydać rozkaz pacyfikacji wsi. Jak wynika z zaprezentowanych powyżej dowodów R. Rajs wiedział, iż „Lis” został skazany na karę śmierci i nie żyje. Tym samym zdawał sobie sprawę, że kierownicze sprawstwo „Lisa” („Kotwiczka”) nie będzie mogło zostać zakwestionowane przez niego. Jest to zasadnicza okoliczność potwierdzająca tezę, że R. Rajs nie działał z żadnego rozkazu. Również sposób zorganizowania i przebieg akcji pacyfikacyjnych ustalony na podstawie zgromadzonych dowodów nie budzi wątpliwości, kto wydał rozkazy do bezpośredniego działania, pomimo iż ostateczna wersja R. Rajsa prezentowana przed Wojtkowym Sądem Rejonowym odnośnie pacyfikacji wsi sprostowała się do tego, że Zaleszany i Wólkę Wygonowską spacyfikowano za wrogie nastawienie do oddziału, a pozostałe miejscowości z rozkazu dowództwa.

Wymieniony nie zmienił swojego stanowiska odnośnie bezpośredniego sprawstwa rozstrzelania furmanów, utrzymując, że uczynił to „Modrzew”, który później zginął. Konsekwentnie twierdził, że z przeprowadzoną przez „Modrzewia” egzekucją nie miał nic wspólnego. W świetle jednak pozostałych dowodów m.in. zeznań osób przesłuchanych przez funkcjonariuszy ówczesnego UB należy jednak zgodzić się, że to właśnie najprawdopodobniej „Modrzew” z członkami swojej drużyny rozstrzelał tych mężczyzn, ale bez wątplenia uczynił to na rozkaz „Burego”.

Dodać należy, że w wyjaśnieniach „Burego” widzimy nie tylko zmiany w ich treści w zależności od rozwoju prowadzonego przez UB śledztwa, co podważa ich prawdziwość, ale też występują poważne, trudne do wytłumaczenia w sposób logiczny, niekonsekwencje. Brak jednoznacznego i logicznego wytłumaczenia sugeruje, że podjęta przez R. Rajsa decyzja była nieprzemyślana, a podjęta pod wpływem chwili.

To z kolei prowadzi do wniosku, że czynnikiem decydującym o tym co się stało największy wpływ miał impulsywny charakter dowódcy R. Rajsa, a nie jego racjonalne działanie (w tym na podstawie rozkazu wyższego dowódcy). Nie zmienia to jednak ostatecznej wymowy tych zdarzeń, a jedynie nakazuje ocenić je nie tylko z punktu widzenia, dlaczego do tego doszło, ale przede wszystkim z punktu widzenia skutków i metody działania. W sytuacji bowiem, gdy brak jest ściśle określonego motywu, jak i ściśle określonego celu to ostateczna wymowa tych zdarzeń winna zostać oceniona niezależnie od poglądów strony sprawczej ze szczególnym zwróceniem uwagi na skutki czynu.

Pomimo tego należało rozpoznać również wszystkie możliwe motywy działania. W sprawie tej najostrzej rysuje się motyw, który można określić jako narodowościowo-religijny, z uwagi na wyznanie ofiar i przypisywanie im białoruskiego pochodzenia. Osoby, które zostały pokrzywdzone zdarzeniami będącymi przedmiotem śledztwa były wyznania prawosławnego, a jak już podano było to wtedy tożsame z ówczesnym określeniem ich narodowości jako białoruskiej. Znamienne są tutaj zeznania świadka Walentyny D. ze Szpak, która podała, że powodem spalenia wsi było to, że „traktowano nas jako Białorusinów i gdy była w Wyszkach lub innych katolickich wsiach to wielokrotnie pytano ją kiedy pojedą do Rosji, ja im odpowiadałam, że nie pochodzę z Rosji”. Należy podjąć próbę wyłączenia dlaczego Białorusinów, czy też wyznawców prawosławia „Bury” i jego żołnierze traktowali wrogo. Bez wątplenia nie wynikało to tylko z samego faktu odrębności wyznaniowej, czy też narodowościowej. Niewątpliwie w ramach tego śledztwa nie sposób szczegółowo przeanalizować podłoża powstania antagonizmu między Białorusinami a Polakami, czy też między katolikami a prawosławnymi, a jedynie wskazać na jego istnienie, a który to antagonizm miał wpływ na zaistnienie tych tragicznych zdarzeń. Należy natomiast wymienić tylko takie czynniki konfliktujące, które można ujawnić na podstawie dowodów zgromadzonych w śledztwie. Nie jest przy tym możli-

we dokonanie pełnej oceny ich zasadności. Nie jest to również możliwe, gdyż sprowadzałoby się do podjęcia próby wskazania winnego, czy też winnych powstania nieporozumień, wrogości między osobami o różnym wyznaniu czy narodowości. Wyszczególnienie ich stanowi jedynie wskazówki, które mogły determinować postępowanie R. Rajsa i aktywność niektórych jego żołnierzy.

Jednym z takich powodów było twierdzenie, że mieszkańcy tych terenów o pochodzeniu białoruskim źle odnosili się do oddziałów partyzanckich.

Drugim istotnym powodem dokonania tych czynów był motyw, który pozostaje w ścisłym związku z opisanym powyżej, a który należałoby określić jako polityczny lub dokładniej walki politycznej, polegający na traktowaniu ofiar za zwolenników i współpracowników ówczesnych władz komunistycznych i w ten sposób ich likwidację. Taką wersję wydarzeń prezentują niektórzy świadkowie. Mieszkaniec Puchał Starych Antoni B., który zeznał, że „na wsi ludzie mówili, że ci których rozstrzelano w Puchałach Starych, to byli konfidenti i dowódca oddziału „Bury” wybrał tych konfidentów pod pozorem, aby na furach wozili jego oddział, a potem ich zlikwidował”. Nie tylko na podstawie zeznań świadków nie jest możliwe przyjęcie, aby rozstrzelani koło Puchał w jakikolwiek sposób byli zaangażowani politycznie. Znamienne są zeznania siostry Grzegorza Ławrynowicza, która w następujący sposób określiła ówczesnych mieszkańców Pasiecznik; „Była to prosta wieś i nikt nie sprzyjał ani komunistom, ani sowietom. Po prostu każdy chciał tutaj spokojnie żyć”. Nie odszukano żadnych danych w zasobach archiwalnych, że zamordowani furmani byli współpracownikami organów bezpieczeństwa. Ustalone w śledztwie okoliczności zatrzymania furmanów w Łozicach nie dają najmniejszych podstaw do przyjęcia, że „Bury” i jego żołnierze kierowali się jakimiś specjalnymi kryteriami, w najmniejszym nawet stopniu sugerującymi, iż wybór spośród osób, które przyjechały 28 stycznia 1946 r. do Łozic był wcześniej przygotowany lub zaplanowany. Nic nie wskazuje na to,

że w Łozicach wybierano z góry upatrzone osoby, bowiem przy wyborze kierowano się tylko takimi kryteriami jak dobry koń, czy dobry wóz i to decydowało o tym, kto pojedzie z oddziałem. Nie można zapomnieć, że ani „Bury”, ani nikt inny z osób przesłuchanych w tamtym okresie nie wspomniał, że koło Puchał zlikwidowano agentów lub współpracowników UB czy NKWD. Dopiero później pojawiła się taka wersja jako poszukiwanie usprawiedliwienia tego masowego zabójstwa. Również przeprowadzone czynności nie dają podstaw do uznania, iż w rzeczywistości mieszkańcy pacyfikowanych wsi szczególnie sprzyjali stronie władzy ludowej. Aczkolwiek tak jak w każdej społeczności mogły być i niewątpliwie były osoby popierające nową władzę, co jednak w żadnym wypadku nie uprawnia do uznania całej społeczności za politycznie wrogo nastawioną do organizacji NZW. Takiej przyczyny wydarzeń pomimo, iż nie można jej wykluczyć jako pobudki inicjującej działanie sprawcze, to absolutnie nie można uznać za odpowiadającą prawdzie. Nie sposób podejrzewać dzieci i starców, którzy zginęli przy pacyfikacji o współpracę z komunistami. Należy zatem uznać, że przyjęcie tezy o sprzyjaniu komunistom znajdowało tylko oparcie w ogólnym i upowszechnionym wówczas stereotypie, iż osoby deklarujące swoją narodowość jako białoruską mają przekonania komunistyczne, częściej w odróżnieniu od Polaków zapisują się do PPR i pełnią służbę w organach bezpieczeństwa. Takie rozumowanie funkcjonowało bez wątpienia u „Burego” i jego żołnierzy i przyczyniło się do podjęcia i wykonania zbrodniczych zamiarów.

Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że takie rozumowanie i traktowanie miejscowej ludności rodziło wrogość do oddziałów leśnych i zwiększało grono sympatyków, a nawet działaczy komunistycznych. Od wrogości należy przy tym odróżnić niechęć mieszkańców do polskich oddziałów partyzanckich. Wynikała ona nie tylko z poczucia odrębności narodowej, czy religijnej, ale przede wszystkim z obcości walki niepodległościowej oraz nie uświadomienia dążeń polskich

organizacji konspiracyjnych. Było to główną przyczyną obojętnego stosunku do oddziałów leśnych, który niejednokrotnie przekształcał się w nieprzychylność, spowodowaną m.in. koniecznością przekazywania pożywienia i znoszenia innych uciążliwości związanych z pobytom oddziałów. Nie sposób też zapomnieć, że obok oddziałów partyzanckich działały uzbrojone grupy, trudniące się rabunkiem, które często pod szywą się pod organizacje niepodległościowe, a w takiej sytuacji można zrozumieć, dlaczego miejscowej ludności oddziały partyzanckie, bez względu na to, czy wywodziły się z AK, AL, NSZ bądź NZW kojarzyły się z bandami. Niewątpliwie obojętność ludności białoruskiej najczęściej była odbierana przez partyzantów jako wrogość. W tym miejscu należy wskazać na przyczynę związaną z likwidacją świadków działalności oddziału. Przykładowo w zeznaniach Józefa Puławskiego, ps. „Gołąb” złożonych podczas rozprawy p-ko K. Borkowskiemu podał on, iż „po spaleniu dwóch pierwszych wiosek, aby zatrzeć za sobą ślady „Bury” kazał zastrzelić tych wszystkich furmanów. Furmani zostali zastrzeleni przez ps. „Modrzewia” i jego drużynę”. Podobnie zeznał obecnie przesłuchany Józef Z., wówczas mieszkaniec Puchał: „ktoś we wsi mówił, że zabito furmanów dlatego, że gdyby ich puszczone, to oni wydaliby władzom bezpieczeństwa partyzantów”. Przeczyć temu może okoliczność, że inni furmani zatrzymani wcześniej jak również, którzy w późniejszym okresie podwozili żołnierzy „Burego” zostali puszczeni wolno. Nie można jednak nie zauważyć, iż furmani zatrzymani w Łozicach wyjątkowo długo towarzyszyli oddziałowi (próba ich zmiany nie została przeprowadzona ani w Zaleszanach, ani też w Krasnej Wsi) oraz byli oni świadkami wyjątkowych wydarzeń takich jak atak na Hajnówkę, spalenie Zaleszan i Wólki Wygonowskiej, a więc też czynów dokonanych wobec ludności cywilnej o takim samym pochodzeniu i wyznaniu. Z uwagi na powyższe nie sposób kategorycznie wykluczyć, że taki zbieg wydarzeń mógł mieć wpływ na podjęcie decyzji o rozstrzelaniu tych spośród nich, których uważano za Białorusinów.

W zeznaniach przejawia się jako usprawiedliwienie spalenia wsi motywem zemsty — odwetu. W przypadku Zaleszan podawano, iż było to „wyrównanie rachunków” za zabicie polskich żołnierzy we wrześniu 1939 r.

Lucjan D. dowiedział się, że zarówno „Bury” jak i inni wielokrotnie przeprowadzali rozpoznania używając radzieckich mundurów. „Między innymi w Zaleszanych rozmawiali z osobami pochodzenia białoruskiego, którzy pochwalili się, że we wrześniu 1939 r. rozbroili i zamordowali 3 żołnierzy polskich. W ten sposób chcieli pokazać swoją nienawiść do Polski, a przychylny stosunek do Sowietów”. Zdaniem tego świadka to spowodowało, że Bury „wymierzył sprawiedliwość”. Nadmienić należy, że w toku przesłuchań świadków spośród mieszkańców Zaleszan zaprzeczali oni, aby fakt zabójstwa polskich żołnierzy miał miejsce. Według zeznań świadka Aleksandra D. to nieżyjący obecnie mieszkaniec Zaleszan — Stefan Barszczewski rozpuścił taką plotkę z powodu nieporozumień z innymi mieszkańcami. W tym fragmencie należy stwierdzić, że jeżeli mamy traktować R. Rajsa i członków jego oddziału jako żołnierzy, to nie byli oni uprawnieni do wymierzania za to sprawiedliwości.

W materiale dowodowym pojawia się też tłumaczenie postępowania R. Rajsa jako odpowiedzi za ostrzelanie oddziału przez miejscową ludność. Nie ustalono bliższych danych potwierdzających taki fakt. Stwierdzić jednoznacznie należy, iż ostrzelanie oddziału „Burego” przez mieszkańców nie mogło w tym czasie mieć miejsca w Zaleszanych, a jedynie w Zaniach, Szpakach lub Końcowiźnie. Usprawiedliwienie działania odwetowego, przy wcześniej zaplanowanym spaleniu tych wsi i ich mieszkańców twierdzeniem o uprzednim ostrzelaniu oddziału jest całkowicie nielogiczne. Bez wątplenia pododdziałom w toku tej zaplanowanej operacji zostały wcześniej wyznaczone ściśle określone zadania i one przygotowały się do niej. Trudno zatem sobie wyobrazić, aby doszło w takiej sytuacji do wyprzedzającego ataku na wojsko „Burego”. Natomiast jeżeli przy samej akcji polegającej na ataku na mieszkańców

nawet, o ile doszło do ostrzelania napastników, to trudno mieć pretensje, że bronili się, tym bardziej, że broniący się nie mogli mieć pewności kto ich atakuje, czy są to oddziały leśne, czy też stawiają opór wojskom rządowym, żołnierzom radzieckim, czy też zwykłym bandytom. Nie można też wykluczyć, że mogło dojść do przypadkowej wymiany ognia między pododdziałami 3 Brygady. Pamiętać należy, że Zanie zostały otoczone z różnych stron, po zmroku, a do samej wsi skierowała się tylko część partyzantów. Reasumując brak konkretnych danych o uprzednim ostrzelaniu oddziału, a w szczególności kiedy to nastąpiło oraz w której wsi i innych wskazaniach, uniemożliwia podjęcie działań zmierzających do dokonania bliższych ustaleń o takiej przyczynie agresji wobec mieszkańców.

Na podjęcie decyzji o dokonaniu tych czynów mogły też mieć wpływ i indywidualne osoby, w szczególności mieszkańcy pobliskich wsi o polskim pochodzeniu, należący do organizacji NZW. Być może to niektórzy spośród nich przekazali różne informacje, niekoniecznie prawdziwe, które wywarły wpływ na dowódcę R. Rajsa lub innych członków oddziału. Znamienne w tej kwestii są słowa „Burego”, który mówił, iż dowiedział się jacy niedobrzy ludzie zamieszkują te tereny. Zacytować też należy zeznania Antoniego Cylwika złożone w sprawie karnej R. Rajsa. „Przed dokonaniem napadu na Hajnówkę w styczniu 1946 r., gdy przebywaliśmy z całym oddziałem w lesie w powiecie Bielsk Podlaski, nazwy miejscowości nie przypominam, możliwe, że była to miejscowość Wyszki, donieśli wówczas mieszkańcy, nazwisk nie znam, iż wielu jest dla Polaków niedobrych”. Z kontekstu zeznania nie można mieć złudzeń, że A. Cylwikowi chodziło, iż osobami niedobrymi dla Polaków była miejscowa ludność pochodzenia białoruskiego. Nie można przy tym wykluczyć, że w ten sposób informatorzy mogli uregulować swoje pretensje, zażargi lub rozładować nabrzmiałe konflikty. Przebieg wydarzeń w pacyfikowanych wioskach wskazuje, że członkowie oddziału posiadali rozeznanie, co do niektórych mieszkańców pacyfikowanych wsi, w szczególności ich narodowości, wyznania,

poglądów. W przypadku zabójstw dokonanych w Szpakach doszło do pozbawienia życia określonych osób. Okoliczności towarzyszące niektórym zabójstwom w Szpakach wskazują, że mężczyźni tam zabici zginęli nieprzypadkowo. To orientowanie się „Burego” wskazuje, że posiadał on odpowiednie rozpoznanie. Stosowną wiedzę mogli mu przekazać zarówno członkowie miejscowej siatki NZW. Mogły też uczynić to osoby pochodzące z sąsiednich terenów, które w czasie pacyfikacji były wśród członków 3 Brygady Wileńskiej NZW. Ich tożsamość jednak obecnie w żaden bliższy sposób nie została ustalona.

Powyższe również dodatkowo zmusza do zwrócenia uwagi na osobę R. Rajsa i jego cechy charakteru, gdyż bez wątpienia to one miały bezpośredni wpływ na to co się stało. W czasach, w których przyszło mu dowodzić swoim oddziałem partyzanckim bez wątpienia musiał on być osobą bezwzględna i to nie tylko wobec wrogów, ale też i względem podwładnych i innych osób, w tym wobec ludności cywilnej w celu wymuszenia posłuszeństwa. Jednak każda bezwzględność winna mieć swoje granice, nawet przy tak bezpardonowej walce jaką toczył R. Rajs. Odrzucając wszystkie pejoratywne określenia pojawiające się w tej sprawie odnośnie cech charakteru R. Rajsa, należy stwierdzić, że to właśnie one, a w szczególności impulsywność doprowadziła do tego co się stało. Analizując wszystkie motywy nie sposób rozstrzygać, które z nich miały większy, a które mniejszy wpływ na podjęcie przez niego decyzji o wydaniu rozkazów pozbawiania życia ludności cywilnej. Na pewno żadna z opisanych przyczyn nie dawała mu dostatecznych podstaw do rzeczywistego usprawiedliwienia tego co zrobił. I tylko od jego woli zależało, aby nie doszło do tego co do chwili obecnej stanowi skazę na działalności organizacji walczących z narzuconym Polsce ustrojem totalitarnym. W konsekwencji rozważania jakie motywy miały decydujący wpływ, czy były one realne, to jest oparte na prawdziwych przesłankach nie może mieć zatem kluczowego znaczenia dla oceny prawno-karnej zdarzeń roz-

poznawanych w tym śledztwie. Wynika to przede wszystkim z wewnętrznego przekonania osób reprezentujących określony światopogląd oraz patrzących na te wydarzenia z punktu widzenia sprawcy i ofiary. Poza tym nie sposób precyzyjnie określić, który z motywów w ostateczności miał decydujący wpływ na realizację podjętych działań. W tym stanie rzeczy okolicznościami rozstrzygającymi charakter prawnokarny tych zdarzeń będą inne czynniki, takie jak dobro przeciwko któremu został skierowany atak i sposób działania. Przebieg wydarzeń podczas palenia wsi absolutnie nie pozwala na stwierdzenie, iż pozbawienie życia ich mieszkańców było niezamierzone. Metoda działania przy pacyfikacji wsi — podpalenie zabudowań z przebywającymi w nich ludźmi, zapędzenie ich do płonących domów, strzelanie do uciekających lub ratujących dobytek wskazuje na działanie w zamiarze bezpośrednim. Sprawcy swoje działania kierowali nie przeciwko indywidualnym osobom, lecz przeciwko określonym społecznościom wiejskim — grupom ludzkim, których łączyło pochodzenie i wyznanie. Rozstrzelanie furmanów również było zabójstwem zrealizowanym w zamiarze bezpośrednim. Miało na celu zlikwidowanie tych spośród nich, których uznano za Białorusinów. Wobec tego przyjąć należy, że rozpoznane czyny przestępne miały na celu likwidację członków grupy o takim samym pochodzeniu narodowo-religijnym.

Można podjąć rozważania, ale tylko w odniesieniu do zabójstwa furmanów, czy podjęcie decyzji przez „Burego” o poświęceniu ich życia było działaniem w stanie wyższej konieczności zmierzającym do ochrony jego oddziału. W przypadku puszczonej wolno furmanów istniała bowiem możliwość uzyskania od nich przez organy bezpieczeństwa informacji, które mogłyby przyczynić się do zdekonspirowania oddziału. Istnieje tutaj jednak aż tak duża dysproporcja między samym zagrożeniem (a tym bardziej jego realnością), a rodzajem dobra poświęcanego, że bez najmniejszych wątpliwości stan wyższej konieczności należy odrzucić jako usprawiedliwienie pozbawienia ich życia.

Dokonane zabójstwa furmanów, jak i skierowane ataki przeciwko mieszkańcom wsi były wymierzone w osoby cywilne, które realnie nie stanowiły zagrożenia dla oddziału. Brak jest danych, że osoby, które straciły życie działały w strukturach państwa komunistycznego, a ich działanie było wymierzone w rozbięcie tej organizacji podziemnej. Mówienie o ewentualnym zagrożeniu jest zatem twierdzeniem czysto hipotetycznym i nie pozwalało na podjęcie działań zmierzających do ich fizycznej eliminacji. Nie może zmienić takiego stanowiska przyjęcie tezy, że wydarzenia te miały miejsce w wyjątkowym okresie, w którym dla wielu życie ludzkie nie miało znaczenia, że okrucieństwa niedawno zakończonej wojny wypaczyły psychikę wielu ludzi. Nigdy nie może to jednak determinować lub usprawiedliwiać takich działań w świetle podstawowych, a zarazem nadrzędnych norm prawych, norm które za najważniejszy cel stawiają ochronę najważniejszego dobra jakim jest życie ludzkie. Spośród wszystkich wymienionych powyżej motywów, które determinowały działania „Burego” i części jego podwładnych, czynnikiem łączącym było skierowanie działania przeciwko określonej grupie osób, które łączyła więź oparta na wyznaniu prawosławnym i związanym z tym określaniu przynależności tej grupy osób do narodowości białoruskiej. Reasumując, zabójstwa i usiłowania zabójstwa tych osób należy rozpatrywać jako zmierzające do wyniszczenia części tej grupy narodowej i religijnej, a zatem należące do zbrodni ludobójstwa, wchodzących do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości.

Na podstawie wszystkich dowodów nie może być wątpliwości, że sprawcą kierowniczym — osobą wydającą rozkazy był R. Rajs „Bury”, a wykonawcami część jego żołnierzy. Wielu z bezpośrednich sprawców poniosło bardzo surowe kary, i to bez względu na to, czy przypisano im udział w zdarzeniach będących przedmiotem tego śledztwa. Część osób skazanych została wymieniona powyżej. Tylko niektórzy potwierdzali udział w pacyfikacji wsi jak Kazimierz Borkowski, ps. „Wróbel” (skazany na karę śmierci i stracony), który stwier-

dził: „...ja osobiście podpalałem niektóre zabudowania pośrodku wsi Zanie. Wówczas z ludności nikogo nie postrzeliłem, gdyż moje zadanie polegało na podpalaniu wsi” (k. 1312). Wielu z żołnierzy 3 Brygady NZW poniosło śmierć w toku walk, potyczek, czy też celowych akcji likwidacyjnych organów bezpieczeństwa. Niewątpliwie też tożsamości części z nich, wśród których mogli być aktywni wykonawcy rozkazu zabijania ludności cywilnej, nie ustaliły ówczesne organy bezpieczeństwa. Nie było to też możliwe obecnie. Istnieją też poważne trudności z odtworzeniem składu drużyn w 3 plutonach Brygady dowodzonej przez R. Rajsa. W dokumentach archiwalnych oraz różnych publikacjach naukowych jest niekiedy podawany inny skład poszczególnych plutonów. Przykładem może być tutaj pluton „Bitnego”, który podczas pacyfikacji Zań miał składać się z drużyn „Szczygła”, „Gołębia” i „Ładunka”. Natomiast z innych źródeł wynika, iż dowódcami drużyn byli też w tym plutonie „Głuszc”, „Modrzew” i „Tęcza”, natomiast wymieniony „Szczygieł” był w oddziale „Burego” dowódcą zwiadu konnego. Przytoczone okoliczności potwierdzają, iż w różnych okresach działania brygady były dokonywane zmiany i przesunięcia drużyn między plutonami. Ponadto również przydział żołnierzy do drużyn ulegał zmianom. Byli bowiem oni przydzieleni do pododdziałów dowodzonych przez różnych drużynowych. Skutkiem takich posunięć jest niemożność precyzyjnego i jednoznacznego wskazania, iż wymieniana osoba jako członek danej drużyny była nim akurat w określonym czasie. Odnosząc to przykładowo do członka drużyny „Modrzewia” nie sposób przyjąć jednoznacznie, iż dana osoba była pod jego dowództwem w dniu rozstrzelania furmanów koło Puchał Starych.

W oparciu o przeprowadzone obecnie czynności śledcze należy stwierdzić, że nie można zindywidualizować pozostałych sprawców, którzy dopuścili się zbrodniczych czynów. Przede wszystkim żadna z osób pokrzywdzonych nie wskazuje na konkretną osobę jako sprawcę zabójstwa, podpalenia czy rabunku. Sam fakt przynależności w tym czasie do

oddziału NZW dowodzonego przez R. Rajsa, ps. „Bury” nie pozwala na przyjęcie, że dana osoba dopuściła się zabójstwa lub też w sposób umyślny, to znaczy zgodny z jej zamiarami i wolą udzieliła pomocy w dokonaniu tego przestępstwa. Trzeba pamiętać, że członkowie oddziału wykonywali rozkazy. W przypadku wykonania przez nich zbrodniczego rozkazu należałoby każdorazowo podejmować próby ustalenia, czy konkretna osoba nie działała w stanie wyższej konieczności, związanym z ochroną swojego życia. Z uwagi bowiem na dyscyplinę w oddziale „Burego”, o której zeznawali świadkowie nie można mieć wątpliwości, że nieposłuszeństwo pozwalałoby dowódcy na dokonanie zabójstwa osoby odmawiającej wykonania rozkazu. Przykładowo można wskazać zeznania Antoniego M., który w tej kwestii zeznał, że „Bury” tylko za zaśnieżenie na warcie chciał zastrzelić. Kierowanie zarzutów przeciwko wszystkim członkom oddziału „Burego” byłoby niezasadne również z uwagi na fakt, że dokonanie zbrodni nie było aprobowane przez część jego podwładnych, a nawet uznawane za złe i niepotrzebne. Z zeznań wynika, iż o ile pozwalały na to okoliczności, to byli oni tylko biernymi uczestnikami wydarzeń i zgodzić się należy ze słowami jednego z żołnierzy 3 Brygady, że: „nie ma na moich rękach niewinnej krwi ludzkiej”. Nie można też pominąć okoliczności, że niektórzy z nich przyczynili się do uratowania życia części mieszkańców Załezsan, którym pozwolili na ucieczkę z płonącego domu. Bez wątpienia w przypadku wydania rozkazu strzelania do uciekających i dopilnowania jego wykonania niewielu mieszkańcom udało się wtedy ująć z życiem. Natomiast nie można mieć wątpliwości, że dopuścili się zbrodni ludobójstwa ci spośród członków oddziału, którzy bez bezpośredniego przymusu, mając możliwość nie popełnienia lub uniknięcia dokonania czynu swoim zachowaniem zrealizowali zbrodniczy akt. Przykładem takiego zachowania jest zastrzelenie w Zaniach Nadziei Antoniuk i usiłowanie zabójstwa Grzegorza Nikołajuka. Sprawcy tych zbrodni w żadnym wypadku nie musieli strzelać do tych bezbronnych mieszkań-

ców, a dokonali tego z własnej inicjatywy.

Nie kwestionując idei walki o niepodległość Polski prowadzonej przez organizacje sprzeciwiające się narzuconej władzy, do których należy zaliczyć Narodowe Zjednoczenie Wojskowe należy stanowczo stwierdzić, iż zabójstwa furmanów i pacyfikacje wsi w styczniu lutym 1946 r. nie można utożsamiać z walką o niepodległy byt państwa, gdyż nosi znamiona ludobójstwa. W żadnym też wypadku nie można tego co się zdarzyło, usprawiedliwiać walką o niepodległy byt Państwa Polskiego. Wręcz przeciwnie akcje „Burego” przeprowadzone wobec mieszkańców podlaskich wsi, wspomagały komunistyczny aparat władzy i to przede wszystkim poprzez obniżenie prestiżu organizacji podziemnych, dostarczenie argumentów propagandowych o bandytyzmie oddziałów partyzanckich. Bez wątplenia też wspomagała realizację umowy rządowej o przesiedleniu z Polski osób pochodzenia białoruskiego. Co prawda można uznawać, że akcja przesiedleńcza realizowała hasło narodowe „Polski dla Polaków”, ale w tym okresie sprzyjała bardziej dążeniom polskich i radzieckich komunistycznych organów państwowych.

Działania pacyfikacyjne przeprowadzone przez „Burego” w żadnym wypadku nie sprzyjały poprawie stosunków narodowych polsko-białoruskich i zrozumieniu walki polskiego podziemia o niepodległość Polski. Przeciwnie tworzyły często nieprzejednanych wrogów lub też rodziły zwolenników dążeń oderwania Białostoczczyzny od Polski. Żadna zatem okoliczność nie pozwalała na uznanie tego co się stało za słuszne.

Z tych też względów należało podjąć decyzję o umorzeniu śledztwa w sprawach określonych w sentencji przestępstw jako zbrodni przeciwko ludzkości i z przyczyn wskazanych na wstępie.

30.06.05

Źródło: <http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/245/808/>